PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 53 | Warszawa, czwartek 26 czerwca 1952 r. | Cena 45 gr

Trzeba podwoić wysiłki w organizowaniu ŻYCIA SPORTOWEGO W POLSCE LUDOWEJ

Premier Cyrankiewicz na przedzlotowej naradzie młodzieży

„Młodzieży Polska, wnoście hojnie swą młodzieńczą energię, swój ofiarny zapał i entuzjazm w dzieło budownictwa socjalistycznego" — te słowa Prezydenta RP Bolesława Bieruta widniały nad stołem prezydialnym Krajowej Narady Przedzlotowej Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, która odbyła się w Warszawie w dniu 25 bm.

Na obrady przybyli niezwykle serdecznie witani przez zebraną młodzież Premier Rządu — Józef Cyrankiewicz, Sekretarz KC PZPR — Mazur, Minister Górnictwa — Nieszporek, Minister Przemysłu Lekkiego — Stawiński i Minister Oświaty — Jarosiński.

Gorącą owację zgotowała młodzież przybyłej w czasie obrad na salę, sekretarzowi Komitetu Centralnego Komsomołu — Zinaidzie Fiodorowej. Młodzież długo skandowała „Komsomoł". Na naradę przybyło 500 młodych przodowników z miast i wsi.

Referat podsumowujący wyniki osiągnięte przez młodzież całego kraju we współzawodnictwie podjętym dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników oraz omawiający obecne zadania młodzieży w przygotowaniach do Zlotu wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej — Władysław Matwin, który wspominając o zadaniach zlotowych młodzieży, powiedział m. in.:

Trzeba podwoić wysiłki celem szerokiego organizowania masowych imprez sportowych, wielobojów, zdawania norm SPO.

Do uczestników narady przemówienie wygłosił również Premier Józef Cyrankiewicz.



Rekordzistka Polski w rzucie oszczepem Chachowna. Foto CAF

Polska-NRD na planszy w Gdyni

Szermierze nasi rozegrają drugi w tym sezonie mecz międzypaństwowy, mianowicie z NRD. Spotkanie odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. w Gdyni. Przeciwnik jest zupełnie nieznany, dlatego też nie można stawiać jakichkolwiek horoskopów.

Zawodnicy nasi przebywają obecnie na obozie w Cetniewie, gdzie w doskonałych warunkach i pod okiem rutynowanych trenerów przygotowywali się do meczu z NRD i udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

Mecz z NRD odbędzie się w konkurencji kobiet (floret) i mężczyzn. Skład reprezentacji Polski ustalono następująco:

floret kobiet — Nawrocka, Włodarczyk, Sołtanowa, Liszkowska, rez. Ryszel;

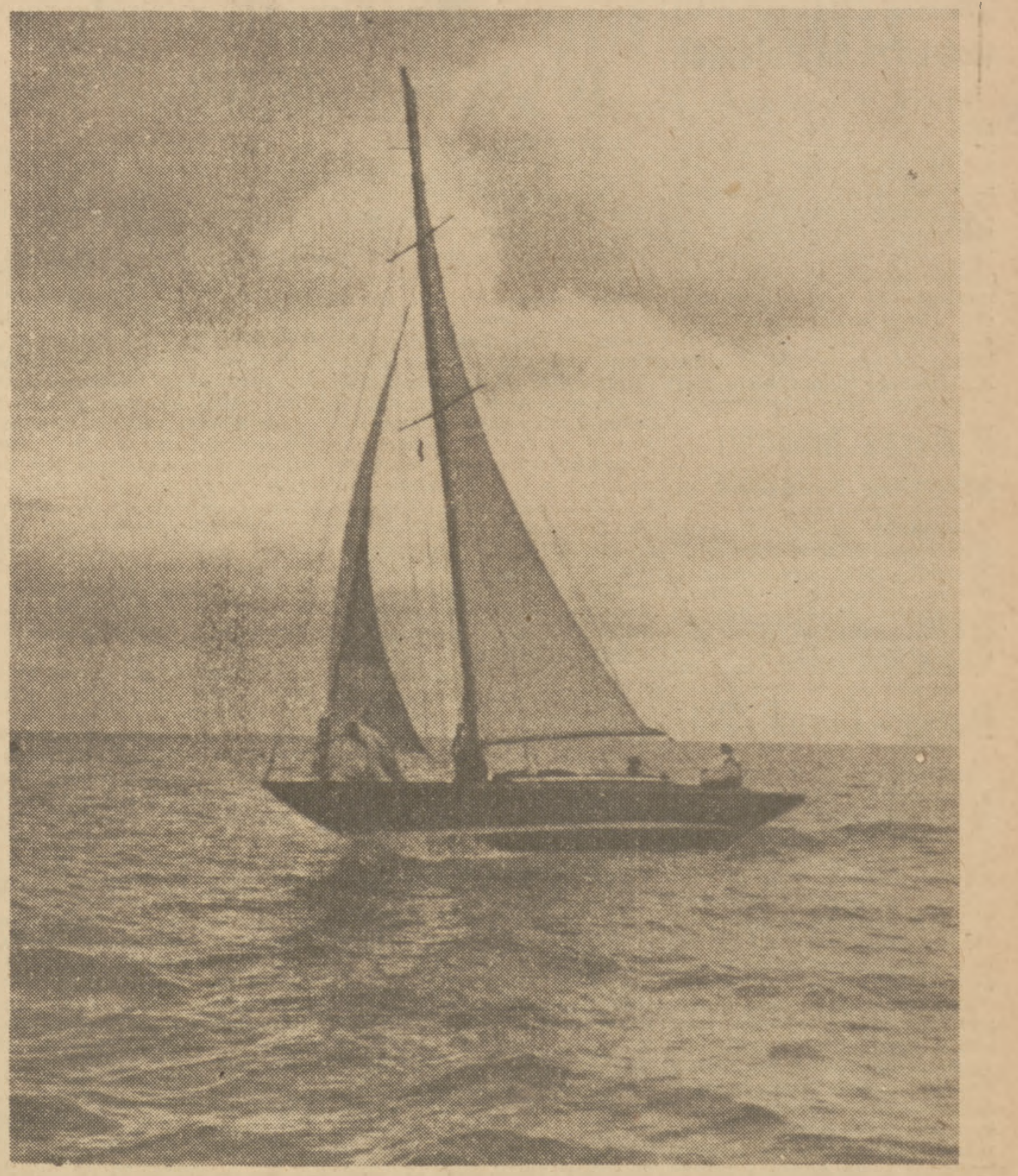
mężczyźni:

floret — Pawłowski, Rydz, Twardokens, Czajkowski, rez. Zb. Przeździecki;

szpada — Nawrocki, Rydz, Krajewski, Andrzej Przeździecki, rez. Grodner;

szabla — Zabłocki, Pawłowski, Twardokens, Leszek Suski, rez. Pawlas.

DNI MORZA ROZPOCZĘTE



22 BM. rozpoczęły się w całym kraju doroczne „Dni Morza", które trwać będą do 29 bm. Inauguracja „Dni Morza" miała szczególnie uroczysty charakter na Wybrzeżu — w naszych stale rozbudowujących się portach, stoczniach i osadach rybackich.

We wszystkich miastach Wybrzeża i wielu innych miejscowościach kraju z okazji „Dni Morza" odbyły się 22 bm. liczne imprezy kulturalne i sportowe oraz zabawy.

22 bm. jednominutowy sygnał syren statków PMH, przebywających w macierzystym porcie, jednostek portowych, stoczniowych itp. obwieścił na Wybrzeżu rozpoczęcie „Dni Morza".

Uroczystości odbyły się również w Szczecinie i innych miastach kraju.

W Krakowie i Poznaniu wielki przegląd lekkoatletycznych kadr

NAJBLIŻSZA niedziela stoi pod znakiem startu naszych olimpijczyków - lekkoatletów. Olimpijczyków przygotowujących się do startu w tegorocznych Igrzyskach, jak i przyszłych kandydatów do olimpijskich reprezentacji — naszych najlepszych juniorów.

W Krakowie w ramach międzyzrzeszeniowego spotkania Gwardia — AZS w lekkoatletyce wystąpią nasi najlepsi zawodnicy, zgromadzeni do tej pory na obozach treningowych. W Poznaniu walczyć natomiast będą najmłodsi lekkoatleci o zaszczytne tytuły mistrzów Polski juniorów.

Start czołówki naszej lekkoatletyki w Krakowie zapowiada się niezwykle interesująco. Dobra forma wykazana przez zawodników w czasie zawodów kontrolnych pozwala oczekiwać po eliminacjach krakowskich (o ile oczywiście tylko dopisze pogoda) naprawdę zaciętych i stojących na wysokim poziomie walk.

Do tej pory jeszcze nie wiemy w jakich konkurencjach będą poszczególni zawodnicy startować. Zadecydują o tym dopiero trenerzy na dzień przed zawodami. Oni też ułożą dokładny i ostateczny program zawodów.

Należy się jednak spodziewać, że lekkoatleci w swym ostatnim przedolimpijskim starcie pójdą na „pełen gaz".

Nic dziwnego zresztą. Zawody krakowskie bowiem będą się toczyły nie tylko o prawo startu na Olimpiadzie. Na Olimpiadę wyjadą zawodnicy, którzy reprezentują najwyższy poziom. Tych będzie niewielu. Dalsi niewiele im ustępujący walczyć będą o prawo startu w wielkich międzynarodowych zawodach, które zostaną rozegrane w czasie Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Niemniej zacięta walka jak w Krakowie toczyć się będzie i w Poznaniu. Tam spotkają się przyszli mistrzowie i reprezentanci Polski. Tam odbędzie się przegląd rezerw naszej lekkoatletyki.

W Poznaniu w czasie trzydniowych startów najmłodszych naszych zawodników, wyłoni się z pewnością niejeden talent, który już w niedługim czasie może przysporzyć sportowi naszemu wiele sukcesów. Nie zapominajmy bowiem, że w czasie mistrzostw juniorów odkryte były w poprzednich latach talenty Sidły, Kupczyka, Janiszewskiego, Budzyńskiego, że junior Żbikowski jest dziś poważnym przeciwnikiem naszych najlepszych średniodystansowców.

Jednym słowem zbliżająca się niedziela stoi pod znakiem lekkoatletyki. A start czołowych juniorów i zawodników kadry przyczynić się może do gruntownych zmian w naszych tabelach najlepszych wyników.



Zasłużony mistrz sportu Jurowicz wyjaśnia gorący moment pod bramką Krakowa podczas meczu z reprezentacją Warszawy, który odbył się ub. niedzieli w stolicy w ramach Święta Kultury Fizycznej. Foto E. Franckowiak

W meczach z FAC scementuje się skład olimpijskiej drużyny piłkarskiej

PIŁKARSKA kadra narodowa przystąpi w niedzielę, 29 bm. do ostatniej próby — meczu z wiedeńskim zespołem FAC. Właściwie w chwili obecnej wszystko jest już wyjaśnione jeśli chodzi o formacje defensywne naszej przyszłej reprezentacji olimpijskiej, odnośnie ataku zaś, trzeba jeszcze wypróbować łączników. I właśnie mecz z FAC służyć będzie tym celom.

Nim przejdziemy do omówienia poszczególnych kandydatów, którzy najprawdopodobniej zaliczeni zostaną do reprezentacji olimpijskiej, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że w czasie Igrzysk w jednym meczu nie wolno zmienić ani jednego zawodnika. Co to oznacza?

Oznacza to przede wszystkim że w razie kontuzji bramkarza, może go zastąpić jedynie gracz z pola, a nie rezerwowy bramkarz. Bramkarz kontuzjowany może wrócić do gry, o ile kontuzja pozwoli mu na dalszą walkę i wtedy gracz z pola wraca na swe stanowisko. Innych zmian nie ma.

Musi więc być w każdej drużynie olimpijskiej taki zawodnik z obrony, pomocy lub ataku, który może w razie wypadku stanąć między słupkami bramkowymi i co ważniejsze — bronić z powodzeniem.

Na szczęście mamy w drużynie takiego piłkarza. Jest nim nasz młody prawy obrońca **Banisz, który karierę piłkarską zaczynał właśnie w bramce i który do dzisiaj zupełnie poprawnie spisuje się na tej pozycji.** Przechodzi on zresztą dodatkowy trening właśnie jako bramkarz. Drugim takim „zaimprowizowanym" bramkarzem może być **Gędlek**, który również potrafi pewnie schwycić ostry strzał przeciwnika.

Nie na tym jednak koniec. Tak się przecież może zdarzyć, że w wyniku kontuzji (np. złamanie palca u ręki) bramkarz nie może walczyć na swojej pozycji, może jednak na innej oddać swej drużynie usługi. Najczęściej takiego półinwalidę wstawia się na lewe skrzydło. Najczęściej również nie odgrywa on wielkiej roli, ale bywały wypadki, że właśnie taki półinwalida zdobywał decydującą bramkę. Po prostu nikt go nie pilnował, przeciwnicy lekceważyli rozbitego zawodnika.

A więc nasi bramkarze muszą przejść trening jako skrzydłowi. I w tym kierunku idzie robota ze **Stefaniszynem i Szymkowiakiem**, bo „złe nie śpi", a o podobne wypadki nie trudno w olimpijskim turnieju.

Wróćmy teraz do eksperymentu z łącznikami. W meczu z FAC egzaminowi poddani zostaną Krasówka i Jaśkowski. Inne pozycje w napadzie są już właściwie wyjaśnione. Na środku Alszer lub Breiter, na skrzydłach Wiśniewski, Trampisz i Sobek — to pewne pozycje w drużynie, pozycje tym pewniejsze, że niektórzy z nich są dość wszechstronni i mogą z powodzeniem walczyć na kilku pozycjach. Do drużyny nie można niestety wziąć Rajtara. Ma on poważną kontuzję kolana i bę-

Dokończenie na str. 2

A jednak z Francją grają Polacy na Olimpiadzie

PARYŻ 25.6 (tel. wł.). Wiadomość o tym, że piłkarska reprezentacja Francji nie weźmie udziału w Igrzyskach Olimpijskich okazała się przedwczesna. Francuski Komitet Olimpijski nie ukrywał rzeczywiście zamiaru, by zrezygnować ze startu piłkarzy w turnieju olimpijskim. Jednak Francuski Związek Piłkarski nie chciał się zgodzić z tym stanowiskiem i przeforsował decyzję obesłania Igrzysk.

W związku z tym ustalono już ekipę reprezentacyjną:

Astresses, Desprez, Zitouni, Eloy, Chtouki, Leblond, Carlier, Demaria, Barreau, Druard, Bochard, Persillon, Oliver, Ibanez, Colliot, Bohee, Lefevre i Bliard.

Najbliższą próbą piłkarzy Francji będzie mecz w dniu 29 bm. z reprezentacją Antyli Holenderskich, która startować będzie również w Igrzyskach. Do meczu tego Francuzi wystąpią w składzie:

Desprez, Bochard, Eloy, Colliot, Demaria, Barreau, Persillon, Leblond, Oliver, Bohee, Lefevre. Rezerwa: Zitouni, Druart i Ibanez.

Wyjazd piłkarzy francuskich do Helsinek przewidywany jest na 11 lipca. Podróż odbędą oni samolotem. Mecz z Polską odbędzie się w Lahti w dniu 15 lipca.

Austriaccy hokeiści na trawie w niedzielę na stadionie WP

PIERWSZYM poważnym egzaminem polskiego hokeja na trawie przed Igrzyskami Olimpijskimi, będą międzynarodowe spotkania kadry z wiedeńskim Akademischer Hockey Club. AHC zajmuje trzecie miejsce w mistrzowskich rozgrywkach Austrii, a trzeba wiedzieć, że austriacki hokej jest notowany na świecie dość wysoko.

Niewątpliwie reprezentują oni nieco niższy poziom od naszego pierwszego przeciwnika olimpijskiego Belgii, o czym świadczy wynik meczu Belgia — Austria 3:0, niemniej są dla nas przeciwnikiem groźnym.

Polska kadra olimpijska została podzielona na dwa teamy. Pierwszy rozegra w niedzielę o godz. 15 na Stadionie Wojska Polskiego mecz z AHC pod firmą ZS Spójnia. Polacy wystąpią w następującym składzie:

Wojdylak, Pawlicki, Małkowiak J., Adamski A., Marzec, Maciaszczyk, Czajka, Adamski T., Flinik J., Flinik H., Flinik A.

Rezerwa: Tulidziński, Siankiewicz, Borończyk, Małkowiak M.

Team B wystąpi pod firmą ZS Stal i rozegra z wiedeńczykami mecz 1 lipca w Poznaniu.

11 LAT HOKEJA

Hokej na trawie ma w Polsce dość bogate tradycje, choć nie zdobył sobie spodziewanej popularności w całym kraju. Po raz pierwszy zaczęto grać u nas w hokeja na trawie w roku 1921. Powstają wtedy kluby w Poznaniu i Siemianowicach. W roku 1926 istnieją już zespoły hokejowe w innych miastach (Warszawa, Chojnice, Lubawa, Ostrów Wlkp., Gniezno, Toruń). W tym samym roku zawiązuje się Polski Związek Hokeja na Trawie z siedzibą w Poznaniu.

Entuzjaści hokeja na trawie mają zrazu dość poważne trudności w rozpropagowaniu tego pięknego sportu z powodu braku sprzętu w kraju. Importowany był drogi, stąd nieliczne tylko kluby mogły pozwolić sobie na jego sprowadzanie. Z tych też przyczyn hokej na trawie nie był zupełnie uprawiany przez kluby robotnicze, które borykając się z dużymi trudnościami finansowymi nie mogły pozwolić sobie na zakup drogiego sprzętu.

Pierwszym klubem robotniczym w którym grano w hokeja na trawie, byli poznańscy „Czarni". Tam też wychowali się dzisiejsi działacze tego sportu.

Po wojnie, dzięki subwencjom i dotacjom państwowym hokej na trawie zaczął rozwijać się w Poznaniu, Gnieźnie, Środzie Wlkp. i na Śląsku. W roku 1946 reaktywowano PZHnT, co znakomicie wpłynęło na ożywienie działalności hokeistów. Powstawały nowe kluby, jednak rozwój ich znowu był hamowany wskutek braku sprzętu.

ZNALAZŁA SIĘ RADA

Zaradzono jednak temu brakowi produkując laski i piłki sposobem gospodarczym. Trener państwowy Wojtysiak wyruszył na Śląsk a potem na Pomorze celem rozpropagowania hokeja i wychowania instruktorów. Praca ta dała piękne wyniki. W roku 1946 okręgowy związek

(Dokończenie na str. 4)

Nie powinno skończyć się na entuzjazmie

ŻYWO jeszcze tkwią nam w pamięci wrażenia z pierwszego Święta Kultury Fizycznej. Barwne defilady, popisy gimnastyczne, setki startujących w zawodach dziewcząt i chłopców, atmosfera radości i młodości, walka o udział w Zlocie, to wszystko elementy, które tworzyły piękny obraz niedzielnych imprez.

Święto było egzaminem sprawności naszego sportu, było zarazem egzaminem przedzlotowym dla tysięcy zawodników i aktywistów, dla sędziów i organizatorów.

Niestety, egzamin ten nie wypadł wszędzie i nie dla wszystkich pomyślnie. Były poważne niedociągnięcia organizacyjne. Weźmy jako przykład, przebieg Święta w Warszawie. Źle zaplanowanie przebiegu imprez spowodowało, iż mecz piłkarski na stadionie WP między Warszawą a Krakowem, rozpoczął się z dwugodzinnym opóźnieniem. Nie tylko zresztą na stadionie WP panował chaos, za który winę ponoszą organizatorzy. Nie lepiej przedstawiała się pod tym względem sytuacja podczas uroczystości zawodów dzielnicowych.

W Katowicach źle przygotowano tor przeszkód dla zawodników startujących w wieloboju lekkoatletycznym. A przecież zawody te miały bardzo poważne znaczenie dla ich uczestników, były eliminacją na Zlot.

Nie dopisała także sprawozdawczość. Do dzisiaj nie ma jeszcze pełnych list zawodników ze wszystkich województw, którzy zdobyli prawo startu na centralnych zawodach masowych w dniach Zlotu.

Błędy organizacyjne, z których większość była do uniknięcia, nie zmieniają jednak w niczym faktu, iż Święto Kultury Fizycznej jest jeszcze jednym sukcesem na polu umasowienia sportu i wychowania fizycznego wśród ludzi pracy, wśród młodzieży szkolnej i wiejskiej.

Wśród startujących w wielobojach, sztafetach ulicznych, wyścigach kolarskich — pilni obserwatorzy, instruktorzy sportowi mogli wyszukać wiele talentów, które stanowić mogą w przyszłości kadry sportu wyczynowego. W miastach i miasteczkach, na boiskach wiejskich zebrały się setki, ba nawet tysiące startujących, przyszły dziesiątki tysięcy widzów, dla których popisy gimnastyczne, tańce, defilady i pokazy były magnesem, który ich może na zawsze związać z kulturą fizyczną.

Ale szkoda, wielka szkoda, że Święto Kultury Fizycznej nie wyszło poza szczupłe ramy boiska, że defilady, imprezy i pokazy tak normalnie jak każdej niedzieli były ściśle związane ze stadionami.

Na przyszłość Święto Kultury Fizycznej powinno być wielką, masową propagandą sportu wśród najszerszych mas, powinno zwrócić i zaabsorbować uwagę nawet tych, którzy zachowują jeszcze wielką obojętność dla wychowania fizycznego, dla sportu.

Pochody sportowe powinny przechodzić przez ulice miasta, pokazy gimnastyczne grupowe i indywidualne powinny się odbywać na placach, w parkach.

W dniu Święta Kultury Fizycznej, każdy czy to stary, czy młody powinien mieć możność praktycznego zapoznania się ze sportem. Tak zresztą praktykuje się od kilku lat w bratniej CSR.

W parkach i na placach rozstawiane są przyrządy gimnastyczne, porozkładane maty, ciężary i sztangi, wytyczone boiska do siatkówki i koszykówki. Każdy kto ma chęć może spróbować sił w wybranej przez siebie dziedzinie sportu. W dniu Święta Kultury Fizycznej powinna być przeprowadzana szeroka propaganda sportu, powinno się agitować młodzież do wstępowania do kół sportowych, do zdawania norm na SPO, do zapoznania się ze sportem.

Takie wnioski nasuwają się nam jeśli chodzi o przyszłość. W związku z teraźniejszością, trzeba zwrócić baczną uwagę na to, by entuzjazm i zapał zrodzony dla sportu w dniu Święta nie wygasł natychmiast po jego zakończeniu. Młodzież, która brała udział w pokazach gimnastycznych, w tańcach, w zawodach nie może zostać zagubiona, musi pokochać sport, musi czuć nad sobą opiekę, musimy jej stworzyć jak najlepsze warunki do rozwijania jej umiejętności sportowych. Święto musi być realnym wkładem w masowy i jakościowy rozwój naszego sportu i wtenczas spełni całkowicie swoje zadanie.

26.6.52

Zwróć uwagę!!! Kalendarz Zlotowy PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

ZOBOWIĄZANIA przedzlotowe są stale realizowane przez młodzież. Komisje konkursowe, powołane do ich oceny, pracują już oceniając szczegółowo wysiłek zespołów.

Jednak nie wystarczy tylko, że komisje stwierdzą stan faktyczny. Trzeba po szczegółowym przeanalizowaniu wyników współzawodnictwa popularyzować przodujące osiągnięcia aktywistów i kół w terenie. Trzeba, aby komisje w ten sposób pomogły tym zespołom, które jeszcze są w trakcie wykonywania zobowiązań.

Wiele można nauczyć się na dotychczasowych doświadczeniach, na błędach z którymi przecież komisje konkursowe stykają się w swej pracy. Ich omawianie pozwoli na lepszą i szybszą realizację zobowiązań na cześć Zlotu.

Będzie to doniosła rola wychowawcza komisji konkursowych, z której powinny jak najszybciej skorzystać.

Znicz Olimpijski w drodze do Helsinek

ATENY. W środę 25 bm. o godz. 8 rano w ruinach świątyni Zeusa na górze Olimp odbyła się tradycyjna uroczystość zapalenia znicza olimpijskiego.

Pochodnię przeniosła następnie sztafeta 342 biegaczy do Aten. Na końcowym odcinku sztafety płomień olimpijski przeniesiony będzie przez sportowców Danii, Szwecji i Finlandii do Helsinek, gdzie 19 lipca odbędzie się uroczystość otwarcia XV Igrzysk Olimpijskich.

Piłkarze Rumunii przegrywają w Moskwie

MOSKWA. 24 bm. rozegrane zostało na stadionie Dynamo w Moskwie spotkanie piłkarskie między reprezentacją Rumunii a mistrzem ZSRR — drużyną CDSA. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem CDSA 3:1.

Dozsa – Górnik 2:1

WROCŁAW 24.6 (tel. wł.). Rozegrane w Wałbrzychu spotkanie piłkarskie między węgierską drużyną DOZSA a miejscowym Górnikiem zakończyło się po ciekawej grze zwycięstwem piłkarzy węgierskich 2:1 (0:1). Bramki zdobyli: dla DOZSA: Szusza — 2, dla Górnika — Kincner. Sędziował Cober z Katowic.

Mecz stał na dobrym poziomie. Węgrzy przewyższali górników techniką, natomiast miejscowi wzmocnieni Szlegierem z Górnika Radlin, grali bardziej ambitnie. Już w siódmej minucie gry lewoskrzydłowy Górnika Kincner zdobywa bramkę. Wynik 1:0 dla Górnika utrzymał się do przerwy. W 77 minucie Szusza po akcji całego ataku zdobywa wyrównującą bramkę a w kilka minut później ten sam zawodnik podwyższa wynik na 2:1 dla Węgrów.

W drużynie Górnika najlepiej zagrał bramkarz Woźniak i obrońca Kozubek oraz lewoskrzydłowy Kincner. W zespole węgierskim najsilniejszym punktem był lewoskrzydłowy Toth oraz pomocnik Kiss.

2 mecze o Puchar Zlotu i 1 spotkanie w II lidze

Tylko dwa mecze z cyklu rozgrywek piłkarskich o Puchar Zlotu odbędą się w sobotę, 28 bm i niedzielę, 29 bm. Będą to spotkania: Gwardia Kraków — Kolejarz Warszawa (w sobotę) i CWKS — Kolejarz Poznań (w niedzielę).

Jak już podawaliśmy spotkania te mogą wpłynąć jedynie na ostateczny układ środka tabeli i zadecydować o zajęciu przez jedną z wymienionych drużyn drugiego miejsca w grupie.

*

W drugiej lidze piłkarskiej odbędzie się w niedzielę zaledwie jedno z zaległych spotkań, a mianowicie Spójnia Tomaszów — Włókniarz Widzew. Pierwsze miejsce w tej grupie zdobyła już stołeczna Gwardia i wynik niedzielnego meczu może mieć wpływ jedynie na pozycję wicemistrza rundy wiosennej.

Przewidziane na niedzielę 29 bm. spotkanie Górnik Wałbrzych — Górnik Bytom zostało przełożone na 6 lipca.

Licis mistrzem tenisowym Śląska

CZĘSTOCHOWA 23.6 (tel. wł.) Piąty dzień mistrzostw tenisowych Śląska przyniósł rozstrzygnięcie tylko w grze pojedynczej mężczyzn. Tytuł mistrzowski zdobył Licis ze Stali (Kat.), który pokonał w finale Kowalczewskiego (Górnik Kat.) 6:2, 6:3, 6:4.

W półfinałach gry podwójnej mężczyzn Chytrowski i H. Skonecki odnieśli zwycięstwo nad parą Bratek, Ślusarz 6:1, 6:3, a Niestrój i Kowalczewski wygrali z Licisem i Sebralą 6:0, 6:2.

W półfinałach gier mieszanych Jędrzejowska i Bratek pokonali Piątkową i H. Skoneckiego 6:2, 6:1, a Ryczkówna i Buchalik zwyciężyli Popławską i Sebralę 8:6, 6:2.

Zlotowy turniej tenisowy

Powołany do życia Komitet Organizacyjny zlotowego turnieju tenisowego zwołał na dzień 25 bm. odprawę delegatów wojewódzkich sekcji tenisa.

Na odprawie ustalone zostały szczegóły turnieju, który odbywać się będzie pod hasłem: „Młodzi teniściści na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej".

Turniej podzielony został na 3 etapy. W pierwszym odbędą się masowe eliminacje wojewódzkie (do 2 lipca) dla tenisistów zrzeszonych i niezrzeszonych. Zawody odbywać się będą w grach pojedynczych w konkurencji juniorek (do lat 18) i konkurencji mężczyzn (do lat 24).

64 najlepszych tenisistów i 16 juniorek z eliminacji wojewódzkich spotka się w pięciu półfinałach (4—6 lipca) dla mężczyzn w Olsztynie, Radomiu, Krośnie i Gnieźnie, dla juniorek — w Bydgoszczy. W czasie spotkań półfinałowych rozegrane zostaną również gry pokazowe z udziałem najlepszych tenisistów Polski.

Finał turnieju zlotowego, w którym grać będzie 8 zawodników i zawodniczek odbędzie się w Sopotach w dniach 9—13 lipca. Spotkania te wyłonią tenisistów, którzy wezmą udział w grach pokazowych w czasie uroczystości pokazowych w Warszawie.

Po treningach w lodowatej wodzie pływacy zdobywają minima olimpijskie

TUSZYNEK 25.6. (tel. wł.).

LAŁO jak z cebra. Rzadki las sosnowy nie dawał żadnego schronienia przed deszczem. Pędziliśmy więc do ośrodka co sił. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, gdy wpadliśmy do świetlicy, deszcz ustał, a zza chmury znów wyjrzało słońce. Za kilkanaście minut chmury znów otworzyły śluzy. I tak już dzieje się od niepamiętnych dni. W każdym razie od tego dnia, gdy przyjechali tu pływacy na ostatni przedolimpijski trening. Zimno i deszcz. Deszcz i zimno. Żaby chowają się przed taką pogodą. Cóż mówić o ludziach. A jednak pływacy muszą trenować i od tego zajęcia nie odstraszają ich wszystkie przeciwności prawdziwie jesiennej aury.

Humory są niestety nienajlepsze. Trener Królik zamienił stopper na termometr i mierzy nim systematycznie temperaturę wody. Powinna mieć co najmniej 22 stopnie, ale nie zdarzyło się jeszcze by słońce tak ją ogrzało. Czerwony słupek rtęci stanął jak zaklęty i jeżeli nie spada poniżej 17 stopni, to nigdy nie skacze wyżej. A w pierwszych dniach było jeszcze gorzej, bowiem dopiero przyjazd pływaków zachęcił gospodarzy ośrodka w Tuszynie do napełnienia basenu wodą. Była przeraźliwie zimna i trening w takich warunkach stawał się prawdziwym wyczynem.

Nikt nie wymaga, aby sekcja pływacka GKKF spełniała czynności stacji meteorologicznej i przewidywała zmiany pogody, ale kierownictwo naszych pływaków powinno wziąć pod uwagę wszystkie możliwości i przewidzieć również złe warunki atmosferyczne. W takim wypadku nigdy nie zdecydowano by się na Tuszynek. Gremlowski, który dla szybkiego powrotu do formy, dziś nie najlepszej niestety, musi dojeżdżać do Łodzi, gdzie trenuje na krytym basenie MDK. Ale każdą taką podróż opłaca stratą co najmniej 3 godzin. Trener Królik informował nas, że proponowano w swoim czasie Bytom, jako miejsce ostatniego obozu. Był tam na miejscu i basen kryty i pływalnia na świeżym powietrzu opatrzona jednak w stosunkowo ciepłą wodę z kopalni. Ale Bytom nie znalazł uznania.

W Tuszynku jest ślicznie, można tu wyleczyć najbardziej stargane nerwy, a obfite i smaczne pożywienie gwarantuje wyrównanie najpoważniejszych nawet ubytków wagi. Jednakże pływacy kadry nie przyjechali na pewno na wilegiaturę i choć są bardzo zadowoleni z warunków pobytu, mniej mają powodów do zachwytu z warunków treningowych.

Na obozie przebywa w tej chwili 12 zawodników i 8 zawodniczek. We wtorek opuściła obóz Gellnerówna, która udała się do Katowic, gdzie musi się poddać operacji migdałów. Najbardziej interesującą sprawą jest forma kadrowiczów. Niewiele o niej można powiedzieć ponad to, iż wszyscy mają ambicje awansowania do reprezentacji olimpijskiej i starają się intensywną pracą zasłużyć na ten zaszczyt.

Zawody kontrolne przyniosły nast. wyniki: 200 m klas. Mrozówna — 3:05,6, Dobranowska — 3:17,3; 100 m. grzbiet. — Milnikielówna — 1:23,8, 100 m dow. — Brollówna — 1:18,2, Kowalska 1:18,3 i Werakso — 1:19,1; 200 m dow. — Mroczkowski — 2:21,9, Stelmaszyk — 2:23,7, Boniecki — 2:24,1, Procel — 2:23,2, Ciężki — 2:25,1, Jera — 2:25,5.

W środę, by lepiej zorientować się w możliwościach zawodników przenieśliśmy zawody do krytej pływalni Ogniska. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyniki poprawiły się znacznie.

Sztafeta męska 4x200 m dow. przekroczyła minimum olimpijskie o 2,3 sek., gdyż osiągnęła — 9:03,7, rezultat ten jest lepszy od rekordu Polski. Poszczególni zawodnicy uzyskali następujące wyniki: Lewicki — 2:19,1, Mroczkowski — 2:18,3, Tolkaczewski — 2:14,2 i Gremlowski — 2:17,7.

O minimum olimpijskie otarła się Mrozówna, która na 200 m żabką uzyskała 3:02,3 a więc gorzej od minimum tylko o 0,3 sek. i lepiej od rekordu Polski o 1,9 sek.

Poniżej rekordu Polski popłynęła sztafeta kobiet 4x100 m dow. w składzie: Badura (1:16,2), Kowalska (1:16,2), Dzikówna (1:14,2), Milnikiel (1:14,6), osiągając 5:01,7. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Brollówna przepłynęła 100 m dow. w 1:14,8, to dysponujemy zespołem, który może przebyć ten dystans poniżej 5 minut.

Znaczną poprawę formy wykazał Ciężki, który przepłynął 100 m dow. w 1:00,6 a 200 metrów w 2:20,1. Petrusewicz zdobył maturę ale intensywna nauka odbiła się na częstotliwości treningów, uzyskał on na 200 m klas. — 2:46,0.

Gremlowski wraca do formy z okresu pobytu w Moskwie.

Pozostałe wyniki: 100 m grzbiet. — Milnikielówna — 1:22,1; Boniecki — 1:10,2; Jaśkiewicz — 1:12,1; 200 m klas. — Dobrowolski — 2:53,6; 100 m dow. — Werakso — 1:19,4; sztafeta 4x200 m dow. w składzie: Procel 2:21,4), Boniecki (2:22,0), Jera (2:23,1), Stelmaszyk (2:22,1) — 9:27,7.



Grupa przodowników pracy i racjonalizatorów z Zakładów Mechanicznych w Ursusie wyruszyła w Dni Morza na spływ Wisłą do jej ujścia. Uczestnicy spływu, członkowie koła sportowego ZS Stal przy tych Zakładach, sami skonstruowali kajaki, rowery wodno-lądowe, kajaki pływakowe o napędzie wodnym, benzynowym i wiosłowym. Spływ do morza i pomoc robotnikom PGR i spółdzielniom produkcyjnym w przygotowaniu się do akcji żniwnej, którą przewidują sportowcy w czasie spływu — to konkretne zobowiązanie podjęte dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników. Na zdjęciu uczestnicy spływu wyruszają w drogę.

Foto CAF

Na szachownicach w Międzyzdrojach

Na turnieju w Międzyzdrojach rozegrano już 23 rund, to też szanse poszczególnych zawodników zarysowały się już dość wyraźnie. Czołówkę turnieju, z której wyłoniony będzie zwycięzca, stanowią: Rumuni **Balanel** i **Szabo**, Bułgar **Milev**, oraz Polacy **Makarczyk** i **Tarnowski**. Balaney i Milev wyraźnie górują nad resztą zawodników. Obaj przegrali zaledwie po jednej partii, przy tym zdecydowanie pokonali polskich zawodników (Balanel — 6:1, Milev — 4,5:1,5). Mimo młodego wieku reprezentują już dziś dobry poziom europejski. Drugi Rumun Szabo ma również dodatnie saldo (3:2) z graczami polskimi. Makarczyk i Tarnowski mają identyczne wyniki: 3,5:2,5 z cudzoziemcami i 2:5:1,5 z Polakami.

Środkową, najliczniejszą grupę stanowią Węgier **Szily**, Niemiec **Koch**, oraz Polacy **Plater**, **Pytlakowski**, **Arłamowski** i **Śliwa**. Wszyscy ci zawodnicy uzyskali lub przekroczyli 50 proc. możliwych do zdobycia punktów.

Na tle zawodników zagranicznych najlepiej wypadli Pytlakowski i Plater, którzy mają w spotkaniu z nimi dodatnie saldo 3,5:1,5. Mistrz Polski Śliwa zdecydowanie pobił graczy polskich 4:2 natomiast z cudzoziemcami ma ujemne saldo 1:3. Polacy **Grynfeld**, **Gawlikowski** i **Litmanowicz**, Bułgar **Bobocov**, Węgier **Bakonyi** i Niemiec **Kucbart** stanowią końcową grupę.

Wielką niespodzianką turnieju jest słaba forma Bakonyi, który w ostatnim championacie kraju zdobył III miejsce. Z Polaków znajdujących się w tej grupie jedynie Grynfeld ma dodatni wynik z zawodnikami zagranicznymi (2:5:1,5).

Reasumując dotychczasowe wyniki naszych zawodników musimy stwierdzić, iż na ogół są oni o wiele lepiej przygotowani do turnieju, niż w roku ubiegłym w Sopocie, co w dużej mierze należy zapisać na dobro obozu treningowego w Zakopanem.

XII runda turnieju szachowego w Międzyzdrojach stała pod znakiem zaciętych walk. Tylko dwie gry przyniosły rozstrzygnięcie: Arłamowski wygrał z Gawlikowskim a Kucbart (NRD) przegrał z Tarnowskim.

W partii z Balanelem Śliwa ma szanse remisu. Ponadto odłożyli partie: Szily z Milevem, Bobocov z Litmanowiczem, Pytlakowski z Szabo, Plater z Bakonyi i Koch z Grynfeldem.

Zobowiązania zlotowe Stali wykonane

POD hasłem: „W górę sztandar zlotowego współzawodnictwa", sportowcy poznańscy przystąpili do realizacji swoich licznych zobowiązań, podjętych dla uczczenia Zlotu.

Poza wykonywaniem zobowiązań w młodzieżowych brygadach produkcyjnych, członkowie kół ZS Stal realizują swoje zobowiązanie opieki nad LZS-em w Podrzewiu. Zorganizowali tam kilka imprez sportowo - kulturalnych, w czasie których dali nie tylko pokazy sportowe, lecz również przeprowadzili na miejscu próby do SPO w trójboju lekkoatletycznym i w strzelaniu. W wyniku przeprowadzenia najpierw zaprawy, a potem prób, 14 członków LZS-u pochwalić się może zdaniem tych prób.

Sekcja turystyczno - kajakowa ZS Stal przepracowując 780 roboczogodzin przy remoncie kajaków turystycznych, przysporzyła swym członkom 10 jednostek, a koszt materiału do naprawy pokryła z własnych funduszy.

Sekcja żeglarska tego Zrzeszenia, pragnąc jak najlepiej uczcić Zlot przeszkoliła 29 członków w stopniu żeglarza, 15 w stopniu młodego sternika, oraz 8 w stopniu sternika. Ponadto członkowie tej sekcji wyprodukowali sposobem gospodarczym 8 kamizelek ratowniczych oraz 6 kół ratowniczych.

Z niemniejszym zapałem przystąpili do realizacji swych zobowiązań członkowie Zrzeszenia Sportowego Kolejarz. Wybudowali oni nowe boisko dla trampkarzy w Poznaniu na boisku przy moście Rocha i dwa nowe boiska do siatkówki.

Niestety, w tym szlachetnym współzawodnictwie nie widać ani piłkarzy, ani członków piłki ręcznej, którzy łącznie postanowili przepracować przy naprawie boiska 700 godzin. Cóż na to powiedzą kierownicy sekcji: Skowroński i Śmigielski. Spodziewamy się, że wykorzystają oni obecny wolny od rozgrywek sezon i swoje zobowiązania nie tylko wykonają, lecz poważnie przekroczą.

(Ol)

Niedostatecznie pracują w Łodzi

Dzielnicowe Komisje Konkursowe

OKOŁO 100 kół sportowych i SKS-ów w Łodzi podjęło dotychczas zobowiązania sportowe w związku ze Zlotem Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Większość tych zobowiązań, to zobowiązania budowy nowych boisk i obiektów sportowych.

Takie zobowiązania podjęła młodzież zakładów: Marchlewskiego, M. Fornalskiej, R. Luksemburg, F. Dzierżyńskiego, T. Ejzena i wielu, wielu innych kół sportowych.

Młodzież podejmuje się pobicia własnych rekordów życiowych, szkolnych i zdobycia klas sportowych. Najważniejsze jest jednak to, że coraz więcej nowej młodzieży przybywa do sportu i coraz więcej zdobywa odznakę SPO.

Organizuje się szereg imprez sportowych w kołach sportowych; koło „Technozbyt" zobowiązało się oprócz udziału w imprezach masowych, zorganizować 10 imprez w różnych dziedzinach sportu.

Rozwija się ruch łączności miasta ze wsią, szereg kół sportowych wyjeżdża na wieś i pomaga LZS-om w przeprowadzaniu zdobywania norm na odznakę, popularyzując równocześnie różne dyscypliny sportowe.

Obok tych osiągnięć istnieją też braki w pracy. Do najważniejszych trzeba zaliczyć to, że nie wszystkie koła sportowe zostały objęte konkursem sportowym i nie cała młodzież w tych kołach żyje szlachetną rywalizacją wyjazdu na Zlot. Winę tu ponoszą Wydz. Kult. Fiz. przy ZŁ ZMP, ŁKKF, Zrzeszenia Sportowe, które nie rozwinęły dotychczas dostatecznej pracy, a przede wszystkim Dzielnicowe Komisje Konkursu Sportom. in. Komisja przy dzielnicach: Rudzie Pab. Staromiejskiej, Śródmieścia i Bałutach

(Z. T.)

Sportowcy CSR przygotowują się do Olimpiady

PRAGA 25.6 (tel. wł). Na Zimnym Stadionie odbyły się zawody bokserskie, które wykazały, że młodzież dochodzi coraz bardziej do głosu w walce ze starymi i że poziom pięściarstwa podniósł się znacznie. Z ciekawszych walk na uwagę zasługują następujące wyniki:

w wadze koguciej Majdloch pokonał po najpiękniejszej walce wieczoru Petrinę II, w piórkowej Muzlay pokonał Tomeczka, w średniej Torma zwyciężył Jonsztę. Rademacher wygrał z Jalesowskym. Jedyne zwycięstwo przez ko odniósł Csapla nad Rihą w I rundzie.

*

Przygotowujący się do wyjazdu do Helsinek koszykarze CSR rozegrali spotkanie z reprezentacją Czeskich Budziejowic zwyciężając zdecydowanie po szybkiej grze 97:32. Najwięcej punktów strzelił Skerik — 20.

*

W dniach 27, 28 i 29 zostaną rozegrane mistrzostwa CSR w lekkoatletyce przy udziale 612 zawodników w tym 123 kobiet. Jest to rekord startujących.

*

W Łomnicy odbyły się kontrolne zawody gimnastyczek, w których zwyciężyła Wiechtova — 73,50 pkt przed mistrzynią CSR Rabasovą — 71,85 pkt.

Mistrzostwa tenisowe Warszawy

W odbywającym się turnieju tenisowym o mistrzostwo Warszawy wyłoniono ćwierćfinalistów w grze pojedynczej mężczyzn oraz półfinalistów w grach juniorów i kobiet. Do półfinału gry pojedynczej weszli: Sawaszkiewicz po zwycięstwie nad Tymińskim 6 : 1, 6 : 0, Blumert, który pokonał Dietricha 6 : 1, 6 : 3, Śliwiński po wyeliminowaniu Wiacka 6 : 0, 6 : 2 i Królak po zwycięstwie nad Maciejewskim 6 : 2, 6 : 4.

Do półfinału gry pojedynczej kobiet weszły: Rudowska (CWKS), Ostaszewska (CWKS), Malarczyk (Spójnia) i juniorka CWKS Panasiuk, która pokonała niespodziewanie Wróblewską 6 : 1, 6 : 3.

Do ćwierćfinału gry pojedynczej mężczyzn zakwalifikowali się: Trechciński, Olejniszyn, Jelonek, Jastrzębski, Olszowski, Kossakowski, Radzio i Romaniuk.

Pod hasłem „Umacniamy siły obronne na morzu" odbywają się tegoroczne „Dni Morza"

OD ubiegłej niedzieli na terenie całego kraju, we wszystkich powiatach, odbywają się imprezy związane z uroczystym obchodem „Dni Morza". W całej Polsce Liga Morska organizuje w tych dniach szereg imprez sportowych, występów artystycznych, pokazów oraz spotkań z przodującymi marynarzami. Celem tych uroczystości jest jeszcze większe spopularyzowanie osiągnięć i zadań Ligi Morskiej, przyciągnięcie w szeregi tej organizacji nowych tysięcy członków. Zadaniem imprez powiatowych jest również wyłonienie najlepszych zawodników oraz zespołów, które w dniach Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej wezmą udział w zawodach i uroczystościach okręgowych.

Szczególny charakter „Dni Morza" polega również na tym, że połączone są one w tym roku ze Świętem Marynarki Wojennej, Dniem Stoczniowca i Rybaka. Wyjątkową oprawę i przebieg posiadają w związku z tym dni Dni Morza na Wybrzeżu, gdzie każdy niemal dzień wypełniony jest szeregiem pokazów, występów i imprez sportowych, które cieszą się olbrzymim zainteresowaniem mieszkańców Wybrzeża.

Jednak również i w pozostałych częściach kraju tegoroczne Dni Morza cieszą się nie mniejszą frekwencją. Przykładem mogą tu być niedzielne uroczystości w Międzybrodziu koło Żywca, gdzie defiladzie jednostek wodnych, zawodom oraz występom artystycznym zespołów ludowych przyglądało się około 50 tysięcy publiczności.

W Dniach Morza odbywa się również szereg rejsów i spływów żeglarskich, którymi liczni entuzjaści sportów wodnych czczą swoje święto.

Równocześnie wszystkie imprezy w terenie powiązane są ze zbliżającym się Zlotem — mobilizują do jeszcze intensywniejszego niż dotychczas wykonywania zlotowych zobowiązań, które dotyczą remontu sprzętu, przystani, zdobywania klas żeglarskich oraz werbunku nowych członków do LM.

W Warszawie uroczystości Dni Morza odbędą się w nadchodzącą sobotę na przystani Budowlanych pod nazwą „Wieczoru imprez i wianków". Na ciekawy program wieczoru złożą się m. in. defilada jednostek motorowych i żeglarskich, występy artystyczne przy świetle ognisk, pokaz sztucznych ogni itp.

Tegoroczne Dni Morza stanowią ważną pozycję w planach Ligi Morskiej. Założeniem tych planów jest — jak najwięcej młodzieży uprawiającej sporty wodne, powiększenie szeregów LM o tysiące dziewcząt i chłopców, szereg praktycznych i teoretycznych kursów żeglarskich i prób na zdobycie stopni żeglarskich, dotarcie ze sportem wodnym do wszystkich zakątków kraju.

Absolwenci kursów żeglarskich stanowić będą z kolei doskonałą kadrę kandydatów dla naszej Marynarki Wojennej i Handlowej, dla Żeglugi Śródlądowej. A na bazie tej masowej roboty wyrosną szeregi nowych, młodych zawodników, jeszcze bardziej podniesie się poziom wodnego sportu wyczynowego.

Ważną pozycją w planach szkoleniowych LM na najbliższy okres jest zakrojona na bardzo szeroką skalę nauka pływania.

Ciekawą i pożyteczną innowację stanowi również udostępnienie podstawowych sportów wodnych wczasowiczom, którzy przebywać będą w bieżącym roku w domach wypoczynkowych FWP. Liga Morska zaopatrzyła już szereg ośrodków wczasowych jak np. Mikołajki, Augustów i Lubniewice w niezbędny sprzęt i kadrę instruktorską.

Oto niewielki tylko ułamek wielkich zamierzeń, jakie postawiła przed sobą Liga Morska. Przez swój udział w uroczystościach Dni Morza jeszcze bardziej powiększymy popularność tej organizacji. Jej szeregi pomnożą się niewątpliwie o dalsze tysiące młodzieży miast i wsi.

(Jur)

Wybieramy delegatów na Zlot

Poniatowski - dobrze, Hoffmanowa - źle

IDĄC na zebranie przedzlotowe do szkoły Hoffmanowej miałam nadzieję, że wśród wybranych delegatek na Zlot znajdą się przedstawicielki SKS. Niewątpliwie miło byłoby nam napisać, że czołowi sportowcy szkolni przodują również w nauce, że cieszą się zaufaniem i uznaniem młodzieży i dostępują zaszczytu reprezentowania szkół na Zlocie. No, a przodująca szkoła Hoffmanowej jest przecież znana m. in. z osiągnięć sportowych swoich dzielnych „Hoffmanek".

Już na samym wstępie spotkało mnie rozczarowanie — organizacja zebrania wyraźnie „nawaliła". Sekretariat szkoły poinformował mnie, że masówka przedzlotowa odbędzie się o godz. 13. Tymczasem minęła 13.30 i 14, aż wreszcie o 14.30 rozpoczęło się zebranie.

Jednak nawet „dzięki" temu skandalicznemu opóźnieniu, puste rzędy krzeseł nie zapełniły się. Frekwencja na sali była bardzo słaba — z klasy 10b np. nie było ani jednej uczennicy, z 10c — tylko 4 itd. W rezultacie na około 350 uczennic szkoły, głosowało i wybierało delegatki na Zlot zaledwie 114 dziewcząt!

CZYJA TO WINA?

Zarząd ZMP, Komisja Konkursowa i dyrekcja szkoły nie postarały się o właściwą propagandę zebrania zlotowego i nie potrafiły zapewnić mu uroczystego charakteru (m. in. brak haseł zlotowych i dekoracji sali), oraz pełnej frekwencji.

Uczennice dowiedziały się o zebraniu w przeddzień, i to raczej w formie automatycznego zawiadomienia, które woźny rozniósł do odczytania po klasach. Głosy w dyskusji wskazywały na to, że dziewczęta są do niej zupełnie nie przygotowane i zaskoczone (jak same to stwierdziły — za późno dowiedziały się o zebraniu). Dopiero pytania rzucane przez delegata Dzielnicowego Zarządu ZMP wywołały dość słabą zresztą i improwizowaną dyskusję.

BRAK WSPÓŁPRACY ZMP — SKS

Wróćmy jednak do samego zebrania. Przewodnicząca Zarządu Szkolnego ZMP — Liszewska przygotowała staranne i wnikliwe podsumowanie prac przedzlotowych szkoły. W sprawozdaniu tym, fragmenty dotyczące pracy SKS wypadły jednak blado i niekonkretnie. Widać z tego, że współpraca ZMP z SKS nie jest wystarczająca. A przecież SKS ma duży udział w przygotowaniach szkoły do Zlotu i było się czym pochwalić! Posłuchajmy jak uzupełniła sprawozdanie przewodniczącej ZMP, wiceprzewodnicząca SKS Kwiatkowska:

...nasz SKS wykonał i przekroczył swoje zobowiązania przedzlotowe. Miałyśmy do 10 czerwca zdobyć wszystkie pozostałe próby BSPO. W rezultacie, mając limit 50, zdobyłyśmy 83 odznaki. Członkinie naszego SKS pilnie przygotowywały się do Święta KF. Uczestniczyłyśmy w 6 próbach pokazów gimnastycznych w Agricoli i ćwiczyłyśmy w szkole. Zorganizowałyśmy międzyklasowe rozgrywki jordanki, brałyśmy udział w międzyszkolnych zawodach w szczypiorniaku (m. in. wygrałyśmy z drużyną Akademii Medycznej 3:1). Odbył się również międzyklasowy turniej szczypiorniaka. Sekcja lekkoatletyczna SKS przygotowała się do 4-boju, trenując w Agricoli...

Zarząd SKS cieszy się zaufaniem ogółu młodzieży, a członkinie Rady są przodującymi uczennicami. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na 5 wybranych delegatek 2 są przedstawicielkami Rady SKS.

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH

Delegatem szkoły Hoffmanowej została **Ela Kwiatkowska** — wiceprzewodnicząca SKS, niezorganizowana, najlepsza uczennica klasy 8b i przewodnicząca samorządu klasowego, reprezentantka szkoły w tenisie stołowym.

Drugą delegatką z SKS została **Zosia Ketlińska**, niezorganizowana, sekretarz Rady SKS, przodująca uczennica, sekretarz Komisji Konkursowej, b. czynna w organizowaniu samopomocy klasowej w nauce. Przy jej kandydaturze również brano pod uwagę, oprócz przodownictwa w nauce, zasługi w pracy SKS.

Dalsze delegatki Hoffmanowej — to **Liszewska**, przewodn. Zarządu Szkolnego ZMP, bardzo dobra uczennica, koleżeńska i pomagająca słabszym w nauce.

Wiśniewska — kierownik organizacyjny ZMP, przodownica nauki i pracy społecznej.

Tomaszewska — również zetempówka, maturzystka, pierwsza uczennica, czynna w samopomocy i wyróżniająca się w organizowaniu wieczornic.

Młodzież wybrała swoje naprawdę najlepsze przedstawicielki — przodownice nauki i pracy społecznej, koleżeńskie, ofiarne i oddane sprawom szkoły. Jest takich wśród uczennic Hoffmanowej więcej, ale te, najwięcej zasłużyły na zaszczyt uczestniczenia w Zlocie. Cieszymy się bardzo, że są wśród nich również reprezentantki SKS, że i one, wraz z innymi delegatkami, zawiozą na Zlot meldunek o tym, jak młodzież Hoffmanowej walczyła we współzawodnictwie o lepsze wyniki w nauce, w pracy społecznej, w sporcie i jak realizowała swoje zobowiązania przedzlotowe pracując na MDM.

MOGŁO BYĆ LEPIEJ

Szkołę Hoffmanowej stać jednak na to, żeby lepiej przeprowadzić wybory, tym bardziej, że przecież wykazała się ona dużymi osiągnięciami w okresie przedzlotowym. A za wybory i za to, żeby cała młodzież brała w nich udział, i zabierała głos w dyskusji, która powinna wskazać, jak mamy pracować i walczyć o to, aby młode pokolenie Polski Ludowej stało się pokoleniem przodowników — odpowiedzialna jest organizacja ZMP.

Nie należy również zapomnieć, że wybory nie zakończyły akcji przedzlotowej, że trwa wykonywanie zobowiązań, że trwa pełna mobilizacja.

*

Trochę inaczej wyglądało zebranie przedzlotowe w szkole im. Poniatowskiego. Do pięknie udekorowanej sali przybyła c a ł a młodzież. Masówka miała uroczysty charakter. Uczniowie wybrali po długiej dyskusji swoich 4 delegatów. Są wśród nich również przodujący sportowcy. I tak — **Derenowicz** — zetempowiec maturzysta jest przodownikiem nauki, pracy społecznej i sportu. Derenowicz zdobył w pływackich zawodach międzyszkolnych mistrzostwo na 100 m st. klas., jest również wicemistrzem juniorów Warszawy na tym dystansie. Pracuje wydajnie w SKS i prowadzi sekcję pływacką.

Następni delegaci to **Pacholczyk** — maturzysta, zetempowiec, wyróżniony wielokrotnie za pracę w SP, bardzo dobry uczeń, oraz **Radziejowski** — przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP i również przodujący uczeń. Dzięki jego pomocy SKS Poniatowskiego rozwija się szybko i ma bardzo dobre wyniki. Radziejowski jest czynnym członkiem SKS w sekcjach siatkówki i lekkoatletyki.

Czwarty delegat to **Filipowski** — niezorganizowany, wyróżniony za pracę społeczną i dobre wyniki w nauce.

SKS ma duży udział w pracach przedzlotowych szkoły. M. in. sportowcy przepracowali 1000 roboczogodzin, przygotowując tereny pod boiska, przekroczyli znacznie limit BSPO i Biegów Narodowych, przeszkolili 12 organizatorów SPO, startują bardzo często w różnych zawodach itd. **Osiągnięcia SKS są przede wszystkim wynikiem ścisłej współpracy z ZMP, które czuwa i pomaga sportowcom na każdym kroku.**

Na zakończenie zebrania odbyło się rozdanie 35 kart powołania do brygad rolnych SP. Wszyscy sportowcy zgłosili się w pierwszym rzędzie, ochotniczo do pracy w brygadach. Jednak ograniczenia wieku spowodowały, że wyjedzie ich na wieś tylko 35.

(med.)

Bytomski wyścig uliczny eliminacją do mistrzostw Polski

W niedzielę 29 bm. w Bytomiu odbędzie się wyścig uliczny, będący eliminacją do motocyklowych mistrzostw Polski, 6 lipca spotykają się zawodnicy na III eliminacji wyścigowej w Szczecinie, by po 2 tygodniach 20 lipca wziąć udział w II eliminacji raidowej, którą będzie raid obserwowany w Jeleniej Górze.

Najbliższy miesiąc zawiera więc kilka ciekawych i poważnych zawodów motocyklowych, do których ponadto należy zaliczyć dalsze rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski na żużlu.

Trasa bytomska od dawna już nie widziała tylu czołowych zawodników. Będzie to już II eliminacja, a więc walka jeszcze bardziej zaostrzy się, zawodnicy poznali już bowiem słabe strony zarówno maszyn jak i błędy konkurentów.

W kl. 125 ccm będzie przypuszczalnie piękna walka między zwycięzcą I eliminacji Dobranowskim na DKW i Szczurowskim na Puchu, w kl. 250 ccm trójka — Puzio, Z. Koprowski i Kupczyk powinna rozegrać między sobą walkę o I m. O ile w kl. 350 ccm wystartuje St. Brun, któremu brak jednak ciągle części zamiennych do jego Nortona, oraz będący w podobnej sytuacji Jankowski to szanse Wyporka na utrzymanie prymatu zdobytego w Warszawie mogą być bardzo problematyczne.

Ciekawe jak się skończy pojedynek w kl. 500 ccm między Zymirskim i Dąbrowskim, którzy w Warszawie pokazali piękną jazdę, ambicję i jeszcze raz udowodnili swoje wysokie kwalifikacje. Możliwe że Markowski, który już wydobrzał po zimowej kontuzji weźmie udział również w wyścigach bytomskich dołączając do mocnej trójki „500".

W najbliższą niedzielę odbędą się również dwa pozostałe spotkania w II rundzie o drużynowe mistrzostwa Polski na żużlu. W Częstochowie odbędzie się mecz Włókniarz — Kolejarz a w Łodzi Ogniwo — zmierzy się z Unią.

Przypominamy, że w chwili obecnej na czele tabeli znajduje się Spójnia przed CWKS.

Warto się zastanowić nad atakiem olimpijskiej drużyny piłkarskiej

Dokończenie ze str. 1

dzie musiał pauzować do końca sezonu.

Podobnie stało się z Wieczorkiem. Nasz reprezentacyjny pomocnik doznał również kontuzji kolana i jego start w Igrzyskach jest niemożliwy. „Na placu boju" zostali więc tylko Suszczyk, Mamoń i Bieniek.

Linia obrony jest również mniej więcej skrystalizowana. Wrócił do formy Kaszuba, a w rezerwie może być Cebula lub Korynt. Gędłek, Banisz i Glimas wykazali ostatnio pewne postępy i są w chwili obecnej bezkonkurencyjni w Polsce.

Tak mniej więcej ustawiona reprezentacja na Igrzyska jest oczywiście oparta na zawodnikach, którzy zaczęli przygotowania w ośrodkach treningowych. Nie ma w niej zawodników spoza ośrodków. Teraz jest już oczywiście zbyt późno, by sięgać po rezerwy, by rozważać, czy np. Anioła nie byłby lepszy od Krasówki czy Jaśkowskiego, czy nie należałoby skorzystać z usług Mordarskiego. Zawodnicy ci, mając za sobą mniejszy okres przygotowań do sezonu, byliby na tle kadry gorsi kondycyjnie, a co za tym idzie nie ułatwialiby gry pozostałym kolegom.

Jest z tego jednak jeden wniosek: szkolenie w trzech zamkniętych dla innych zawodników ośrodkach, chociaż niewątpliwie pomogło do pewnego podniesienia poziomu gry naszych czołowych zawodników, to jednak było zbyt ekskluzywne. Na przyszłość jako na kandydatów do reprezentacji trzeba mieć piłkarzy ze wszystkich klubów i w zależności od wykazywanej przez nich formy dokonywać selekcji.

*

Zapowiedziane na dzień 29 bm. w Warszawie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między polską kadrą olimpijską a austriacką drużyną FAC, z przyczyn organizacyjnych przeniesione zostało do Łodzi. Spotkanie odbędzie się w dniu 29 bm.

Następne spotkanie rozegrają piłkarze austriaccy 3 lipca w Lublinie.

Poza tym drużyna FAC grać będzie w Warszawie, Bydgoszczy, Poznaniu, Krakowie, Chorzowie i Wrocławiu. Terminy spotkań nie zostały jeszcze ustalone.

Dyskusja przedzlotowa młodych sportowców

KTO JEST ODWAŻNY A KOGO NAZWAĆ TCHÓRZEM

Czy sędzia stchórzył?

W mieście powiatowym R (woj. lubelskie), odbywał się mecz tutejszej I-klasowej drużyny piłkarskiej Ogniwa z Kolejarzem Terespol. Znacznie lepsi byli goście, prowadząc do przerwy 2:1.

Gra jest ostra, przejawy brutalności, lubelski arbiter, z zawodu lekarz, wychwytuje je i karze. Publiczność z reguły nie lubiąca „własnej" przegranej, głośno dopinguje gospodarzy, a nawet zachęca do gry brutalnej („śmiało w niego", „koś go", „nie daj się" itp.). Interwencje sędziego u kapitana gospodarzy i z kolei kapitana wprost do publiczności (nie było ani jednego porządkowego) niewiele skutkują — gra toczy się w atmosferze podniecenia i wrogości w stosunku do Kolejarzy.

Po raz pierwszy zawrzało na widowni, gdy w odległości około 30 m od bramki Ogniwa, łącznik Kolejarza dostaje daleką piłkę z kozła, rzekomo zagrywa ją ręką, ogrywa obrońcę, podaje do kolegi, ten mija drugiego obrońcę, strzela i zdobywa bramkę.

Ruchliwy, lecz w tej chwili stojący dość daleko sędzia widział gracza tylko z tyłu, a więc odgwizdał prawidłowo zdobytą bramkę. Po gwałtownej reakcji widowni („kalosz", „ręka", „okulary" itp.) podbiegł do bocznego i głośno pyta, czy była „ręka". Boczny zaprzeczył, co publiczność doprowadziło do wściekłości, wyrażającej się w okrzykach — „to patałach", „dziad", „on sam z Terespola" — oraz wielu innych, mniej już do druku nadających się epitetów.

W oparciu o publiczność protestuje kapitan gospodarzy, a w ślad za nim, w podobnych celach, wpada na środek boiska przewodniczący PKKF (czynny zawodnik II zespołu Ogniwa). Sędzia spokojnie, lecz zdecydowanie wyprasza przewodniczącego PKKF a kapitanowi odpowiada, że „ręki" nie widział i że bramkę uznaje.

Wszczęto na nowo grę. Napięcie zarówno na boisku jak i na widowni poważnie wzrosło — gra staje się coraz ostrzejsza, miejscami obustronnie brutalna. Odprężenia nie przynosi, strzelona przez Ogniwo z dalekiego rzutu bezpośredniego bramka. Stan meczu 3:2 — do końca zostało 20 minut.

Na boisko padają teraz małe kamienie wymierzone w graczy Kolejarza i sędziego bocznego. Po jednym z celnych „strzałów" z procy, skrzydłowy biega prawie po środku boiska, po innym sędzia boczny wchodzi na boisko i rezygnuje z pełnienia tej funkcji. Kapitan Ogniwa długo szuka kogoś, kto mógłby spełniać funkcje sędziego bocznego i nareszcie po usilnych namowach chorągiewkę bierze wystraszony 15-letni chłopak.

Zejście bocznego uznaje widownia jako pierwszy widoczny sukces, tym bardziej, że goście jakby stracili swą bojowość, wyszli z uderzenia, dali się zastraszyć — stąd akcje ich, dotychczas składne i powiązane — stają się chaotyczne. Szybko się jednak otrząsają, przechodzą do ataku.

Piłkę od własnej bramki prowadzi jeden z graczy Ogniwa. Podbiega doń łącznik Kolejarza, prawidłowo mu ją odbiera, idzie na bramkę. Zawstydzony przed własną publicznością, piłkarz Ogniwa chcąc się widocznie zrehabilitować", kopie łącznika z tyłu w nogę. Gwizdek sędziego zbiega się z okrzykami zadowolenia widowni.

Sędzia wzywa obu kapitanów i winowajcę, spokojnie, stanowczo mówiąc: — „Rozumiem — nerwy — ale to przekracza już wszystkie granice". — Po wyjęciu notesu zapisuje nazwisko winowajcy, sprawdza zgodność z protokółem i orzeka: — „Ponieważ sytuacja jest bardzo napięta i przepisowe usunięcie zawodnika Ogniwa z boiska spowodować może wtargnięcie publiczności na boisko i awantury, nie usuwam udzielając za to mniejszy wymiar kary, tj. ostre napomnienie. Czy kolega nic nie ma przeciw temu złagodzeniu kary?" — pyta kapitana Kolejarzy.

— Nie.

Następnie sędzia polecił zakomunikować publiczności i graczom miejscowym, że o ile sytuacja nie ulegnie poprawie przez pozostałe 15 minut gry, zmuszony będzie wystawić wniosek o ukaranie Ogniwa za brak porządku i porządkowych lub też spowoduje na każde rozgrywki w R. przyjazd trzech sędziów związkowych. Argumenty te trafiły graczom do przekonania i koniec meczu mimo strzelenia przez Kolejarzy czwartej bramki (4:2) — upłynął spokojnie. Za to po meczu tłum młodocianych kibiców z gwizdem odprowadził sędziego i zwycięzców do szatni, a w jego postawie wyczuwało się wrogość za to właśnie, że Kolejarz wygrał.

Zdaje się, że iskry trzeba było tylko, aby wcześniej czy później tłum ten „odgrywając się" za swoich — wybuchnął.

A teraz — czytelniku — osądź, czy sędzia stchórzył (nie usunął gracza Ogniwa — jak wg przepisów powinien uczynić) — sądząc, że będzie to „iskra", czy też postąpił rozważnie, interpretując przepisy w swoisty dla sytuacji sposób?

Lucjan Piątek
Lublin

Ostrożność w żeglarstwie nie jest tchórzostwem

DYSKUSJA w „Przeglądzie Sportowym" na temat „kto jest odważny, a kogo nazwać tchórzem" zainteresowała mnie szczególnie, gdyż często zdarza się, że w dziedzinie sportu, który ja uprawiam, a mianowicie w żeglarstwie, spotykam się z powiedzeniem — „tchórze".

Ci, którzy nazywają się najbardziej „odważnymi" pozwalają sobie na nazywanie nas ostrożnych — tchórzami, zwłaszcza kiedy wzbraniamy się wyjeżdżać na jezioro, w czasie szczególnie nieprzychylnych warunków atmosferycznych.

Mnie się wydaje, że w takich wypadkach moja i wielu kolegów ostrożność nie jest żadnym tchórzostwem, bowiem o wypadek wtedy nie trudno.

Lecz zabierając głos w dyskusji chciałabym zwrócić uwagę czytelników na inne zagadnienie, a mianowicie, kiedy się kończy odwaga, a zaczyna ryzykanctwo.

W czasie ostatniego naszego treningu (11 bm.) rozszalała się nad jeziorem Kierskim gwałtowna burza. Ponieważ wiele jednostek znajdowało się na jeziorze, instruktor nakazał nam natychmiast zawrócić do brzegu.

Jeden z młodszych kolegów obsługujący jacht p. 7, nie umiał sobie poradzić z dobiciem i został zdryfowany. Natychmiast jeden z czołowych zawodników siadł na bączek i pospieszył młodszemu koledze z pomocą. Nakazał mu przesiąść się na bączek — sam zaś wziął w swoją opiekę jacht, lecz zamiast dobić do pomostu i w ten sposób zakończyć akcję ratunkową, pozwolił sobie na wyprowadzenie jachtu na pełne jezioro, którego fale coraz bardziej rosły i rzucały jednostką. Dopiero po pewnym czasie „odważny" dobił do brzegu.

I teraz zachodzi właśnie pytanie: czy cały wyczyn owego zawodnika należy opatrzyć przymiotnikiem „odważny", czy też nie. Moim zdaniem i zdaniem wielu z nas, bowiem dyskutowaliśmy nad tym zdarzeniem dość długo, ów czołowy zawodnik zdobywając się w ciężkich warunkach atmosferycznych na trudną akcję ratunkową, był odważny, lecz tylko tak długo dopóki nie ukończył samej akcji. Z chwilą wyprowadzenia jednostki na pełne jezioro, czyn jego przerodził się w brawurę i ryzykanctwo.

Mnie się wydaje, że sport Polski Ludowej winien wychować sportowców odważnych, a nie ryzykantów, którzy na skutek swej lekkomyślności mogą spowodować łatwo wypadek. W pewnej mierze takie niepotrzebne ryzykanctwo — nie tylko zniechęca niektórych czynnych już sportowców i młodzież, ale naraża państwo na szkodę i straty w sprzęcie.

Po szerokiej dyskusji ów zawodnik uznał nasze wywody za słuszne i zdał sobie sprawę z tego, że swoim postępowaniem, po zakończeniu akcji ratunkowej mógł spowodować awarię łodzi, a nawet jej utratę, a w najgorszym wypadku utratę życia.

Sądzę, że w poszczególnych jednostkach sportowych należy sprawę odwagi i niepotrzebnej brawury częściej poddawać dyskusji, a liczni zawodnicy będą mogli wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski dla siebie i dla swego otoczenia.

Maria Koczorowska
Członkini sekcji żeglarskiej ZS Stal w Poznaniu

Przed wielką próbą w Krakowie

Egzamin olimpijskiej dojrzałości lekkoatletów

OSTATNIA szansa — to byłby wcale niezły tytuł dla powieści i filmu. Zły natomiast jest bardzo gdy przyłożymy go do najbliższych eliminacji przedolimpijskich lekkoatletów. A jest on o tyle gorszy, że dla zbyt wielu zawodników jest to nie ostatnia, a równocześnie pierwsza i ostatnia szansa.

W takich okolicznościach eliminacje krakowskie mogą się stać nie egzaminemporocznej, intensywnej pracy zawodników i trenerów, ale do pewnego stopnia loterią, która podważy prestiż olimpijskich minimów, będących dla lekkoatletów całego świata czymś w rodzaju „tabu".

Nie chcemy za dużo mówić oczywiście o tzw. „lekkoatletycznej" pogodzie. Ale dziś z wielkim niepokojem wysłuchują komunikatów meteorologicznych trenerzy i zawodnicy, a wszystko tylko dla tego, że prawdę mówiąc niepotrzebnie postawiono wszystko na jedną kartę — na tzw. ostateczne eliminacje przedolimpijskie.

POWTÓRKA WYNIKÓW

„Familiarne" zawody kontrolne, będące zwykłymi treningowymi próbami na wynik, w których padały nieraz rekordy życiowe, nie miały zbyt wiele wspólnego z prawdziwymi rekordami. To było coś w rodzaju bokserskiego sparringu.

Na nieszczęście naszej lekkoatletyki wyniki tych „sparringów" szły w świat i zaskakiwały opinię. Robili koło nich szum wszyscy (od trenerów zaczynając) i **słuszne jest stanowisko Komitetu Olimpijskiego, że „sparringowe" wyniki chociaż lepsze od rekordów Polski, wymagają powtórzenia na zawodach,** na prawdziwych kontrolnych zawodach, a więc takich choćby, jakie były w połowie maja w Krakowie.

Stanowisko Komitetu Olimpijskiego jest słuszne również dlatego, że nie można w lipcu wysyłać na Igrzyska zawodnika, który bił w kwietniu rekordy życiowe, a dziś jest daleki od nich, wykazując obniżkę formy.

Olimpijskie przygotowania naszych lekkoatletów przyniosły wiele dobrych wyników, osiąganych na szczęście i poza „kontrolnymi zawodami", w których nie wykluczona była możliwość szukania sędziów wśród widzów, aby wynik był uznany. Nie były one wolne od błędów, które składają się właśnie na postawienie w Krakowie wszystkiego na jedną kartę.

PRZYKŁAD SZWARGOTA

Jednym z najważniejszych błędów było zrezygnowanie w ostatnich dniach z ostrych startów w silnej konkurencji. Jaki jest tego rezultat? Według wiadomości płynących z Wałcza, ośrodka najlepiej pracującego, doszły do nas, okrężną co prawda drogą słuchy, że w Krakowie wszyscy idą na cały gaz w swych specjalnościach.

Oznacza to więc np., że Szwargot będzie gonił za Ruskiem (myślimy o doganianiu go) na 10 km nie mając innego dopingu. Graj pobiegnie natomiast 5 km nie mając również tak silnego dopingu, jaki stanowić może dlań konkurencja Szwargota.

Osiągnięcie w takich warunkach minimów 14:42.0 i 30:30 nie jest łatwą rzeczą jak przekonał się o tym Szwargot w ub. niedzielę w Wałczu (osiągnął 14:44.6 na 5.000 m). Bardzo źle będzie również jeśli Szwargot przed ewentualnym startem olimpijskim ani razu nie będzie miał w nogach 10 km przebiegniętych na zawodach.

Możliwość startu Szwargota w Krakowie na 5 i 10 km odpada. Na to, aby pobiec w granicach olimpijskich minimów 1 przy samotnym biegu na 10.000 m, jest Szwargot naprawdę za młodym biegaczem.

SZTAFETOWY HAZARD

Postawienie wszystkiego na jeden dzień skomplikowało sprawę nie tylko biegów długich. Znacznie gorsza jest sprawa ze sprintami i sztafetami.

Raz 10.5 lub dwa razy 10.6 mówi minimum. Do tej pory Kiszka legitymuje się czasem 10,7 i dwukrotne osiągnięcie 10.6 jest dla niego prawie niemożliwością, a więc tylko 10,5 ratuje naszego rekordzistę.

I znów wszystko zależy od tego tylko, czy w Krakowie będzie idealna pogoda, zakładając, że Kiszka jest w olimpijskiej formie.

To że indywidualne możliwości Kiszki czy Stawczyka są do tej pory prawie nieznane można jeszcze darować. 10.7 i 21,7 już osiągnęli. Ale sztafeta 4x100 m, to coś w rodzaju „terra incognita". Raz biega Kiszka, raz Mach, raz Buhl, to znów myślimy o Budzyńskim i wychodzi z tego paradoks — wydawać się może, że mamy tak dużo doskonałych sprinterów, iż zestawienie sztafety z najlepszych nastręcza nam tysiące kłopotów.

Sytuacja jest jednak wręcz odwrotna. Marzymy o tym, by Sucheński jeszcze raz powtórzył swój rekord życiowy 10.6 z 1950 roku i by Buhl biegał tak, jak w 1949 roku, kiedy to wydawało się, że zacznie spełniać pokładane w nim od wielu lat nadzieje (zdobył wtedy mistrzostwo Polski na 100 m).

Wydaje się, że ze względu na przyszłość lepiej byłoby postawić na Budzyńskiego, pozostawiając Buhla i Sucheńskiego w rezerwie. Należało także wypróbować na 100 m Grabowskiego. Jego możliwości w sprincie określamy na 10,7 — 10,8, a to jest coś więcej, niż niestałość Buhla i Sucheńskiego.

Sztafeta 4x100 m może pobiec w składzie Grabowski, Budzyński, Stawczyk, Kiszka, lub Kiszka, Grabowski, Budzyński, Stawczyk i wartoby ją posłać na Olimpiadę nawet, gdyby nie uzyskała minimum olimpijskiego, gdyż może pobić rekord Polski (rekord 41,7 minimum 41,4).

STAWCZYK NA RATUNEK 4 x 400 M?

Sprawa sztafety 4x100 m musi być w Krakowie zdecydowana z miejsca. Jeśli zrezygnujemy z olimpijskiego startu, co byłoby wielką szkodą, to **warto wreszcie wypróbować Stawczyka na 400 m.** Sprinterzy mają trening wytrzymałościowy pierwszorzędny (zdaje się, że nawet trochę kosztem szybkości) i nie ulega żadnej wątpliwości, że rekordzista Polski na 200 m stać na 400 m na czas 50 sek.: stać na zwycięstwo z pozostałymi kandydatami do sztafety 4 x 400 rekrutującymi się również z niespecjalistów.

Mach, Lipski, Stawczyk i jeśli dojedzie do pełni sił Korban to byłaby jedyna możliwa kombinacja. Rezerwowemu, który w Krakowie powinien zastąpić Korbana (Werbliński, Gralka, Kasprzycki, może Buhl, a może Bartecki) dajemy sekundę for. A więc od sztafety 4x400 wymagamy w Krakowie minimum olimpijskiego — 3:16.0, obojętne w jakim składzie pobiegnie.

Kombinacje sztafetowe zależne od wyników indywidualnych i rezultatów 4x100 i 4x400 m mogą poplątać program organizatorom meczu Gwardia—AZS, ale to nic powinno wywołać żadnych zgrzytów. Przedstawiciele akademików i gwardzistów powinni sobie zdawać sprawę, że olimpijska próba jest ważniejsza niż losy meczu.



Grabowski

Kandydaci na olimpijczyków korzystali z wielkiej pomocy przez długi okres czasu, trzeba będzie jeszcze raz im pomóc, skoro wszystko wypadło na jeden dzień.

KOREKTA MINIMÓW

Omawiając sztafetę 4x100 m zaznaczyliśmy, że nawet gdyby nie osiągnęła minimów w Krakowie, warto byłoby ją wysłać na Igrzyska (ale tylko w odmłodzonym składzie). Ta sama ewentualność może się zdarzyć i w innych konkurencjach. Mogą się zdarzyć osiągnięcia np. przez Macha 48.3, a nie 48.2 na 400 m, czy 1:52,1 przez 800-metrowców, a nie 1:52,0 jak brzmi minimum. W wypadkach takich z góry proponujemy kierowanie się zdrowym rozsądkiem, nie radzimy kurczowego trzymania się minimów.

Jeśli zawodnicy młodzi, rozwijający się, mający widoki osiągnięcia w przyszłości wielkich wyników, w Krakowie otrą się tylko o minima, warto ich wysłać na Igrzyska. Nie zrobią może nic w Helsinkach, ale będą za sobą mieli start olimpijski, co znaczy stokroć więcej, niż poważne nawet zawody, których przecież nie mieliśmy prawie wcale, choć wiemy, że jak stal w ogniu tak zawodnik dojrzewa w ostrej walce.

Z HANDICAPEM?

A propos walki. Proponujemy w Krakowie stworzyć atmosferę walki, szczególnie w biegach sztafetowych i ewentualnie 400 m. Wiemy, że na Igrzyskach nasi spotkają się z lepszymi od siebie, a takich w kraju nie znajdą. By więc mieć pełny obraz możliwości biegaczy, należy według nas sztafety 400 m puścić z handicapem. Trudno się mówi, gdy padną rekordy i na skutek przepisów nie będą one mogły być uznane. Korzyść ze sprawdzenia możliwości będzie większa, a rekord może paść na Igrzyskach.

W innych konkurencjach nie ma żadnej potrzeby robienia jakichkolwiek odstępstw. Przedolimpijskie eliminacje muszą odbywać się ściśle według olimpijskich regulaminów. Mamy nadzieję, że po powrocie z ZSRR działacze nasi na stadionie krakowskim zastosują wzory radzieckie w całej pełni.

Któż ma szanse na osiągnięcie minimum poza siedemnastką, której nazwiska drukujemy na innym miejscu? Przede wszystkim myślimy o sztafetach, a więc wchodzą tu i Kiszka czy Mach, średnio — i długodystansowcy (walka będzie bardzo zażarta szczególnie na 800 m i 5.000 m). Ze skoczków może doszlusować Janiszewski i Lewandowski, a wśród kobiet przede wszystkim Duńska, która naszym zdaniem zasłużyła na to, by być jeszcze i w rezerwie sztafety. I nawet gdyby skoczyła w Krakowie tylko 550, warto ją zgłosić do skoków w dal, aby za lat 4 miała za sobą start olimpijski.



Adamczyk na rozbiegu

GRAD ŻYCIOWYCH REKORDÓW

Na niespodzianki w Krakowie zawsze wolno liczyć, ale te niespodzianki nastąpią tylko wtedy, gdyby pracowano solidnie. Krakowskie eliminacje będą sprawdzianem tej pracy, sprawdzianem tym ostrzejszym, że o wartości pracy ma decydować jeden ostateczny start, zgodnie zresztą z planem, jaki opracowano.

Warto tu przypomnieć, że w zimie w Borowicach było prawie 200 zawodników. Każdy z nich przez miesiąc korzystał z wielkiej pomocy, otrzymał też plan pracy na cały rok. W Krakowie wszyscy ci zawodnicy powinni znaleźć się na starcie, by złożyć meldunek o swej pracy. Wtedy zawody krakowskie będą nie tylko egzaminem olimpijskiej dojrzałości najlepszych. Będą one przede wszystkim sprawdzianem nowych metod pracy, zostosowanych przez naszych trenerów, będą egzaminem dojrzałości dla tych wszystkich, którzy już w zimie korzystali ze wspaniałej opieki uzyskanej w wielkiej trosce państwa i partii o sport.

Olbrzymi wkład pracy i pieniędzy w naszą lekkoatletykę, powinien w Krakowie znaleźć swe odzwierciedlenie w setce chociaż życiowych rekordów. Najlepsze z nich zapewnią olimpijski paszport, inne zbliżą nas poważnie do list 10 najlepszych w Europie, pozostałe powinny poważnie zmienić dotychczasowe listy 10 najlepszych wyników w historii polskiej lekkoatletyki.

Ten grad życiowych wyników będzie świadectwem dobrej, rzetelnej pracy oraz poważnego zbliżenia się do poziomu, jaki reprezentują w tej chwili Węgry i CSR, odgrywające w europejskiej lekkoatletyce niepośledną rolę.

Kto już osiągnął ostateczne minima olimpijskie

	konkurencja	wynik	minimum
1. Kielas	3000 z prz.	9:18,2	9:19,0
2. Osiński	2 godz. *	32.345,7 m	32 km
3. Grabowski	w dal	751	730
4. Adamczyk	tyczka	418	410
5. Ważny	tyczka	413	410
6. Weinberg	trójskok	15,26	14,80
7. Łomowski	kula	16,15	15,60
8. Krzyżanowski	kula	15,72	15,60
9. Sidło	oszczep	68,42	66,00
10. Radziwonowicz	oszczep	66,46	66,00
11. Masłowski	młot	55,30	54,00

*

	konkurencja	wynik	minimum
1. Pestkówna	800 m	2:17,9	2:19,0
2. Piwowarówna	800 m	2:18,3	2:19,0
3. Gryczkówna	800 m	2:18,6	2:19,0
4. Iłwicka	w dal	570	565
5. Bregulanka	kula	13,00	13,00
6. Ciachówna	oszczep	41,05	42,00
7—9. Arndt, Iłwicka, Minicka, Szwajkowska	4 x 100 m	48,6	48,8

* Minimum zastępcze maratonu.

25 najlepszych w 1952 r.

1036	Masłowski	55.30
1028	Kiszka	10.7
1021	Łomowski	16.15
1017	Graj	8:25,2
988	Krzyszkowiak	8:28,2
986	Stawczyk	10,8
	Weinberg	15.06
	Stawczyk	21.7
976	Graj	3:56.2
970	Grabowski	751
969	Szwargot	14:44.6
958	Lewicki	3:56.6
966	Szwargot	8:31.0
	Mańkowski	8:31.0
963	Krzyżanowski	15.72
960	Szwargot	3:57,0
954	Potrzebowski	3:57.2
952	Lewandowski	3:57.4
918	Potrzebowski	1:52,6
916	Budzyński	10.9
	Buhl	10.9
	Kucharski	10,9
	Sucheński	10.9
	Czajkowski	10.9
914	Kielas	9:19.2
912	Sidło	68.42
910	Lewandowski	1:52,8

Trzy-etapowy wyścig CWKS

na trasie Warszawa - Radom - Lublin - Warszawa

KOLARZE szosowi mają pracowity miesiąc. W niedzielę skończyli 7-etapowy wyścig Dookoła Warmii i Mazur, a już w piątek startują do 3-etapowego wyścigu CWKS na trasie Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa, długości 432 km. Zrzeszenia nie mają łatwego zadania z wystawieniem zespołów reprezentacyjnych; uczestnicy 7-etapowego wyścigu nie mieli jeszcze czasu wypocząć, trzeba więc sięgnąć do rezerw. Tak właśnie postępuje kilka zrzeszeń, które wystawiają na wyścig CWKS odmłodzone składy. W ten sposób wyścig będzie sprawdzianem możliwości poszczególnych zrzeszeń i nowym przeglądem młodzieży.

Impreza nie będzie trudna dlatego też pochwalić należy te zrzeszenia, które na krótkiej trasie chcą wypróbować swe rezerwy. Gospodarze ustalili skład swej pierwszej drużyny odpowiadający właściwie reprezentacji Polski: Wójcik, Hadasik, Królak, Drążkowski, Kapiak i Waliszewski. W takim układzie sił CWKS startuje już jako zdecydowany zwycięzca wyścigu.

Drugi zespół wojskowych będzie bardzo odmłodzony: Mich, Marian Więckowski, Ryszard Więckowski, Jerzy Wiśniewski, Cuch i Konopka. W trzecim zespole CWKS startuje sama młodzież: Kowalski, Dzięgiel, Brzeziński, Adamkiewicz, Horodyński i Bańkowski.

Kolejarze pojadą w „żelaznym" składzie: Wrzesiński, Czyż, Melon, Tomecki, Szutka i Szczur.

Gwardia zarezerwowała miejsce na dwa zespoły, nie podając składów imiennych, z czego należy wnosić, że ma zamiar wypróbować młodzież.

Górnicy, którzy po wyścigu Dookoła Warmii i Mazur spędzili kilka dni nad jeziorami, pojadą w tym samym składzie z Kusiem i Chwiendaczem na czele. Do wyścigu zgłosiły także swe zespoły: Budowlani, Włókniarz, Spójnia, Stal, GWKS Szczecin, OWKS Lublin, OWKS Kraków, Ogniwo i PKKF Krasnystaw.

Start honorowy do I etapu na trasie Warszawa — Mszczonów — Grójec — Radom (136 km) nastąpi na Stadionie im. Wojska Polskiego w piątek, 27 bm. o godzinie 14.30, a start ostry z Alei Żwirki i Wigury o godz. 15.00. Meta w Radomiu na stadionie ZS Stal. Po etapie odbędą się zawody na torze z udziałem kolarzy, startujących w wyścigu.

II etap na trasie Radom — Kozienice — Zwoleń — Puławy — Lublin (146 km) poprzedzi start honorowy o godz. 14.00 na stadionie Stali. Start ostry nastąpi o godz. 14.30. Meta na stadionie ZS Ogniwo.

III etap na trasie Lublin — Warszawa (150 km) rozpocznie się startem honorowym na stadionie o g. 14.00 i ostrym 15 km od miasta o g. 14.30. Przybycie czołówki na Stadion im. Wojska Polskiego ok. godziny 18.30.

W wyścigu startują drużyny 6-osobowe. W klasyfikacji zespołowej bierze się pod uwagę czas trzeciego z drużyny na mecie.

Ze względu na krótkie etapy odbędą się lotne finisze, które mają na celu dodanie bodźca kolarzom do szybkiej jazdy. Na I etapie lotnych finiszów będzie 9 (pierwszy już w Raszynie), na II — 8 i na III — 6.

Z. W.

Z. Jurkiewicz

Książka, która rozczarowała czytelnika - sportowca

POWIEŚĆ, opowiadanie sportowe — niezwykle rzadki to ptak na naszym rynku wydawniczym. Rzadki i ceniony. Na powieść, na opowiadanie o tematyce sportowej czekają dziś w Polsce bez przesady setki tysięcy ludzi, zarówno czynnych sportowców, jak i jego miłośników. Jak dotąd jednak czeka niemal bezskutecznie; na palcach jednej ręki udałoby się wyliczyć wydane dotychczas powieści, bądź zbiory opowiadań sportowych, a trzeba jeszcze dodać, że nie wszystkie z nich zasługują na przypomnienie miłośnikom literatury sportowej.

Do liczby tych nielicznych „białych kruków" księgarskich przybyła przed paroma tygodniami nowa pozycja: **„Opowieści sportowe" Mariana Promińskiego.*** Jest to zbiór czterech opowiadań, z których trzy pierwsze znane są już czytelnikom „Przekroju", w którym były drukowane w odcinkach. Czwarte natomiast ukazało się w druku przed kilku laty.

Mamy więc w gruncie rzeczy do czynienia ze starymi znajomymi, którzy dziś prezentują się nam po raz drugi, tym razem jako pewne podsumowanie dorobku autora w dziedzinie literatury tzw. sportowej. Tym łatwiej ten dorobek dziś ocenić.

★

TRZY pierwsze opowieści w dość zasadniczy sposób różnią się od czwartej, w tak zasadniczy, że nie sposób niemal mówić o nich łącznie. Pomówmy więc najpierw o tych pierwszych: „Drugą — proszę!", „Bierz rękawice!" i „Dziesięć kilometrów".

Wszystkie one zbudowane są w bardzo zbliżony sposób, na zasadzie anegdoty z morałem. Anegdota zawsze tu pomyślana jest żywo, z dążeniem do sensacyjności nawet, ale płytko, bez próby pogłębienia.

Ot, w opowieści „Drugą — proszę" cała kwestia obraca się wokół jednego spotkania na korcie tenisowym, a w następnej z kolei „Bierz rękawice" emocjonujemy się przygodami młodego reportera, który z wyrobnika redakcyjnego, zarabiającego na sprawozdaniach ze spotkań bokserskich wierszówką „na samodziałową marynarkę", przemienia się w nieźle zapowiadającego się boksera. W trzeciej jest bardzo podobnie.

Inaczej natomiast z morałami — każdy jest inny. W pierwszej jest to problem starego mistrza, któremu wydaje się przez chwilę słabości po przegranym spotkaniu, że jest już niepotrzebny i że społeczeństwo zapomniało o nim, podczas gdy w rzeczywistości władza ludowa w uznaniu jego przeszłych zasług dla sportu polskiego i wkładu w wychowanie nowych kadr tenisistów nagradza go zaszczytnym tytułem zasłużonego mistrza sportu.

W opowieści następnej rzecz idzie o wartości wychowawcze boksu, przy czym autor wplata tu wątek drugi, miłosny, o którym zresztą wypadnie pomówić oddzielnie.

W trzeciej z kolei — „Dziesięć kilometrów" autor analizuje zagadnienie patriotyzmu sportowca, usiłując pokazać wyższość moralną wyczynowego zawodnika, wychowanego w Polsce Ludowej nad jego francuskim konkurentem do tytułu mistrza Europy w biegu na 10 km.

Tak pokrótce można by określić trzy pierwsze szkice Promińskiego. Już z tego wynika że należą one do tego gatunku literackiego, który zwykło się uważać za coś pośredniego pomiędzy pracą dziennikarską, a literacką.

Uważna lektura opowieści M. Promińskiego w całej pełni potwierdza to pierwsze wrażenie. Są to rzeczywiście utwory napisane bez specjalnej troski o wyraz artystyczny o plastyczność obrazu, rażące co krok płycizną obserwacji i sądów. Nieudolność opracowania literackiego poszczególnych wątków w opowieściach jest niekiedy wręcz nieprzyjemna, jak choćby dla przykładu sposób przedstawienia w opowiadaniu „Druga — proszę" — spotkania Wańczury z młodym zawodnikiem czeskim Miloszem.

Promiński, piękną walkę sportową na korcie, usiłuje pokazać przez mechaniczne opisanie losów każdej piłki i wszystkich perypetii bohatera, w długiej trzysetowej grze. W połowie tego nieudolnego opisu, czytelnikowi ręce opadają bezradnie na myśl ile to razy do końca spotkania autor każe jeszcze swemu bohaterowi „skrócić", „zdusić", „ściąć", „zesmeczować" czy też „zgasić" piłkę.

Sprawa bynajmniej zresztą nie sprowadza się do nieudolności przedstawiania scen walki sportowej. Jeszcze gorzej jest z doborem materiału, z którego autor konstruuje wątki swych opowieści. Pod tym względem korzysta on z wszystkich „cudów" i chwytów tak dobrze nam znanej „literatury" odcinków dziennikowych, którą na szczęście udało się nam już wyprzeć raz na zawsze ze szpalt zdecydowanej większości naszych dzienników.

Sprawia to w sumie, że jako tako zorientowany czytelnik z góry wie, że Wańczura musi przegrać spotkanie z Miloszem i że potem musi stać się „to", co przywróci mu wiarę w życie. Podobnie, że Wojnorowski z „Bierz rękawice" musi rozmiłować się w boksie i zarzuci brzydki proceder odbijania przyjacielowi dziewczyny. To samo z trzecią opowieścią: jest jasne, że Mazurek wygra bieg, że nie da się skusić propozycjami z Hollywood, że wdzięki panny Adison nie będą w stanie odwieść bohatera od powrotu z mistrzostw w Paryżu do kraju.

Wszystko to nie jest nawet schematem, jest po prostu prymitywną sztampą, na zasadzie której zbudowano już nieprawdopodobną ilość opowieści sensacyjno - erotycznych. Promiński zmienia ową sztampę o tyle tylko, że próbuje dostosować ją do potrzeb wychowawczych naszego sportu, co zresztą także mu się nie udaje.

Na dobitkę, autor nawet język, nawet swój warsztat pisarski, dostosował do przeciętnego poziomu owej sensacyjnej literatury. Jest to tym przykrzejsze, że choćby z lektury ostatniej w tomie opowieści: „Bramkarz Świętej Barbary" można się dostatecznie dobrze zorientować w jego możliwościach literackich. Opierając się na tym jednym tylko opowiadaniu można zaryzykować twierdzenie, że pod względem formy, pod względem troski o literackie wartości utworu, jego trzy pierwsze opowieści są jakimś produktem pisarskim podrzędniejszego gatunku, produktem, jak się to mówi z lewej ręki.

Nie w tym jednak leży, mimo wszystkie ostre nasze zarzuty, istota książki M. Promińskiego. Gdyby wartość wychowawcza, wartość ideologiczna jego opowieści nie budziła zasadniczych sprzeciwów, książka mimo wszystko swoje niedostatki mogłaby odegrać choć ograniczoną, jednak pozytywną rolę w ruchu sportowym i w procesie wychowania moralnego naszej młodzieży. Tak jednak niestety nie jest.

*

PIERWSZE, co narzuca się po lekturze „Opowieści sportowych" Promińskiego, jest niecierpliwe pytanie: gdzie i kiedy wszystko to się działo? Trudno znaleźć rozsądną odpowiedź na to pytanie. Autor sugeruje, że w Polsce Ludowej, w naszym ludowym sporcie, ale nikomu, kto nasz ludowy sport choć trochę zna, nie chce się wierzyć autorowi na słowo. W na-

* Marian Promiński „Opowieści Sportowe" Państwowy Instytut Wydawniczy. Redaktor Eryk Skowron.

Dokończenie na str. 4

Jeszcze o skokach

W ZAKŁADZIE dla obłąkanych, wariaci postanowili zbudować wieżę do skoków pływackich. Kierownictwo szpitala nie miało nic przeciwko temu, ponieważ sport pływacki jest dla nerwowo chorych raczej pożyteczny.

— Panie doktorze, mamy już trampolinę — pochwalił się po tygodniu pracy kierownik pływaków — wariatów.

— Dobrze, bardzo dobrze — zaaprobował lekarz.

Po paru dniach:

— Panie doktorze, skaczemy już z 3-metrowej wieży!

— Skaczcie, skaczcie, to dla was bardzo zdrowe.

Nazajutrz:

— Panie doktorze, skaczemy już z 5-metrowej wieży!

— Naprawdę? I jak wam idzie?

— Bardzo dobrze, tylko...

— Tylko co?

— Tylko... w basenie nie ma jeszcze wody.

*

Prezydent Truman mówił na prasowych konferencjach w Waszyngtonie o zimnej wojnie nerwów. I dodał z triumfem, że tę zimną wojnę nerwów wygrała już Ameryka.

Truman widzi przecież, jak jego zwolennicy skaczą w dół. Z dolarowych wież wojennych skoczył już Czang-Kai-Szek, skoczył Tsaldaris, skacze Franco i Tito. Ale nie ma wody. Jest lud. I o ten lud rozbijają sobie głowy niefortunni skoczkowie. Nie zapominajmy o skoku amerykańskiego ministra wojny Forrestala z okna szpitala na bruk.

I dlatego skoki takie są w USA coraz mniej cenione. Skok Czang-Kai-Szeka kosztował 6 miliardów dolarów. Skok Marshalla 5 miliardów dolarów. Tsaldarsa 1 miliard. Tito kosztuje już tylko 20 milionów.

Jak widzimy, kurs srebrników gwałtownie spada.

*

Istnieją narciarskie skoki do kombinacji, istnieją lekkoatletyczne skoki o tyczce.

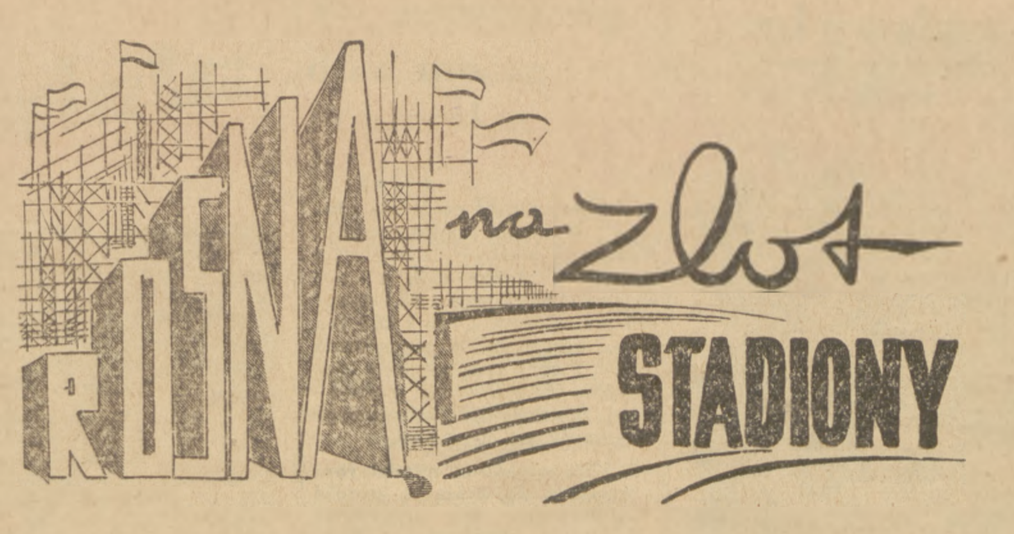
Adenauer usiłuje oba te skoki połączyć w jeden skok. Skok ten ma się dokonać w kierunku „układu ogólnego" pod dźwięki hymnu „Deutschland, Deutschland über alles". Jest to nowa kombinacja skoku o swas-tyczce.

Stefania Rajska

Szczecińscy żeglarze
dla uczczenia Dni Morza

Dla uczczenia Dni Morza, szczecińscy członkowie sekcji żeglarskiej Kolejarza w Szczecinie organizują w dniu 29 czerwca na Odrze pod Wałami Chrobrego pierwsze w Polsce regaty sztafetowe dla jachtów kilowych. Regaty organizowane są na wzór radziecki. W każdej sztafecie startują po trzy jednostki. Trasa regat prowadzić będzie w obwodzie zamkniętym wokół wyspy Grodzkiej, naprzeciw Wałów Chrobrego. Każdy jacht musi przebyć dwa okrążenia trasy. Na pierwszej zmianie sztafety startować będą jednostki do 29 m kw. żagla, na drugiej jachty do 40 m kw., na trzeciej powyżej 40 m kw. O zwycięstwie decydować będzie łączny czas uzyskany przez wszystkie trzy jednostki.

Regaty wzbudziły duże zainteresowanie wśród szczecińskich żeglarzy i miłośników żeglarstwa. Dotychczas zgłoszono już 8 sztafet. Ponieważ trasa regat będzie cały czas widoczna dla publiczności, impreza ta powinna być dobrą propagandą żeglarstwa. (R)



Ich zwycięstwo

NA początku było bardzo źle. Zresztą o tym dużo pisaliśmy. Dość, że dwa, trzy tygodnie temu, można było jeszcze wątpić, czy boisko Kolejarza zostanie na czas odarniowane.

A dziś? Dziś już boisko zieleni się świeżą darnią. We wtorek 24 bm robotnicy Spółdzielni „Organizacja Zadrzewienia Publicznego" zakończyli darniowanie na jeden dzień przed terminem.

Jak do tego doszło? Po prostu. Zastosowano dobrze wypróbowany system współzawodnictwa. Dał on naprawdę piękne rezultaty.

Toteż na uroczystości zakończenia darniowania było radośnie i wesoło. Cieszyli się ci, co otrzymali nagrody od Rady Okręgowej Kolejarza, cieszyli się wszyscy robotnicy, pełni radosnego zadowolenia z odniesionego zwycięstwa.

Najlepiej spisał się przodownik — Adolf Szymański, który wraz z Przyrzyckim uzyskał najwyższą średnią — 409 proc. normy. Otrzymał on w nagrodę „Pana Tadeusza". „Wojna i Pokój" Tołstoja zawędrowała do Zygmunta Nawrockiego, a „Chłopi" Reymonta — do Leokadii Nowackiej.

Książki te będą miłą pamiątką nie tylko dla samych właścicieli, ale również i dla ich kolegów z pracy, a przede wszystkim dla Przyrzyckiego, Adamskiego, Milewskiego, Bociańskiego, Wasilewskiego i Pawłowskiego, którzy należeli do wspólnych brygad z nagrodzonymi i pod ich kierownictwem wyrabiali wysokie procenty normy.



Szymański

Jeżeli już mowa o normach, to słowa uznania należą się również Łysiakowi, który w jednym z ostatnich dni doszedł do 539 proc., Lipce — 314, Bucie — 246, Molskiemu — 239 oraz naturalnie kierownikowi Rubryckiemu, który od 6 rano do późnego wieczora był na boisku, i gdyby jego praca mogła być przeliczona i porównana, to niewątpliwie pobiłby wszystkie normy.

Współzawodnictwo obudziło też nieco władze Spółdzielni, która wykazała np. dużą poprawę w dostarczaniu sprzętu. Mamy nadzieję, że teraz Spółdzielnia weźmie przykład z Rady Okręgowej Kolejarza i nie zapomni o nagrodzeniu współzawodniczących robotników i w ogóle zajmie się bliżej ich pracą, życiem i potrzebami.



Buta

*

Napływają zobowiązania sportowców o pomocy przy budowie stadionów. Jak dotychczas jednak jedynie na stadionie Kolejarza widzieliśmy kilkakrotnie pracujących juniorów piłkarskich. A co inni?

*

We wtorek w starannie udekorowanej sali, w domku na stadionie Spójni odbyła się odprawa delegatów kół tego zrzeszenia w sprawie pomocy przy budowie. Złożono wiele nowych zobowiązań.

Czekamy więc na realizację i na dalsze jeszcze zobowiązania. Członkowie Komitetu Budowy i przedstawiciele StKKF przekonali wszystkich zebranych o konieczności rzetelnej, szybkiej pracy, o konieczności wciągnięcia do niej nie tylko sportowców, o znaczeniu szlachetnego współzawodnictwa pomiędzy Kolejarzem i Spójnią, które rozpocznie się przy łopacie, a trwać będzie na skoczniach, rzutniach i przy piłce.

(Kryst.)

Narciarze już myślą o sezonie

W dniach 20 — 23 maja odbyła się w Zakopanem konferencja robocza, rozszerzonej Rady Trenerów Narciarstwa. W konferencji wzięła udział, oprócz dotychczasowych trenerów, nowa kadra trenerska, przeszkolona w ubiegłym sezonie oraz przedstawiciele Sekcji Narciarstwa GKKF:

Konferencja ta, omawiała następujące postanowienia ostatniego Prezydium Sekcji Narciarstwa GKKF:

1) Opracowanie kolendarza zawodów narciarskich i ich regulaminów na rok 1953.

2) Szkolenie dzieci i młodzieży, jako podstawowej bazy narciarstwa wyczynowego.

3) Plan pracy pod kątem przygotowań do mistrzostw świata 1954 i Olimpiady 1956.

W pierwszym dniu obrad przeanalizowano dotychczasową pracę w poszczególnych zrzeszeniach, podkreślając błędy i pozytywne osiągnięcia, tak na odcinku szkoleniowym, jak i organizacyjnym. Analiza ta wykazała przede wszystkim brak planowej, systematycznej pracy szkoleniowej u większości zrzeszeń, co było przeważnie wynikiem małej ilości trenerów w terenie i niedostatecznego jeszcze wykorzystania przeszkolonych instruktorów.

Dużo czasu poświęcono w dalszych obradach opracowaniu kalendarza zawodów narciarskich na sezon 1953, mając na uwadze sprawy szkoleniowe, umasowienie narciarstwa na terenach pod tym względem zaniedbanych, właściwy rozwój konkurencji klasycznych oraz postęp w szkoleniu kobiet i juniorów.

W opracowaniu długofalowego planu szkolenia, Rada Trenerów położyła duży nacisk na szkolenie dzieci i młodzieży, ustalając wytyczne w tym kierunku. Jako wzory posłużyły doświadczenia narciarzy Związku Radzieckiego i spostrzeżenia, poczynione podczas pobytu w Norwegii, w czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich.

Opracowano również program systematycznego szkolenia kadr zrzeszeń i kadry narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem okresów letniego i jesiennego, które były dotychczas niedostatecznie wykorzystane oraz częstszych startów kadry za granicą, dla nabrania rutyny startowej i pogłębienia doświadczeń. Postanowiono również szerzej zająć się zagadnieniem szkolenia kobiet i juniorów, które nie stało dotychczas na właściwym poziomie.

Ponadto podkreślono konieczność budowy nowych skoczni, tras biegowych, zjazdowych i slalomowych, wyciągów narciarskich, produkcji doświadczalnej nart i smarów, zaopatrzenia trenerów w aparaty do filmowania oraz filmy szkoleniowe, itp.

Na zakończenie obrad zebrani powzięli uchwałę zmobilizowania aktywu narciarskiego całego kraju do uczestniczenia w akcji współzawodnictwa sportowego dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników.

Fakt, że omawiane zagadnienia były przedmiotem obrad rozszerzonej Rady Trenerów na parę miesięcy przed sezonem, że nad realizacją ich będzie pracował znacznie liczniejszy niż dotychczas aktyw trenerski, daje gwarancje, że długofalowe przygotowania postawione będą na odpowiednim poziomie.

M. K.

W naszej drużynie nie ma „asów"
— mówią piłkarze OWKS Kraków

W WARSZAWIE, w dniach 20 — 22 lipca dwieście tysięcy chłopców i dziewcząt — przedstawicieli całej młodzieży polskiej spotka się na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

W dniach tych Warszawa zmieni się w miasto młodzieży. Ze śpiewem na ustach pójdziemy na stadiony, boiska i pływalnie. Zobaczymy piękne pokazy gimnastyczne, i szereg wspaniałych imprez. Zobaczymy też piłkarzy w szlachetnej walce z drużynami naszych przyjaciół z zagranicy. Będziemy także oglądali mecz finałowy o Puchar Zlotu — OWKS Kraków — Ogniwo Kraków.

★

Otwarte zebranie koła ZMP-owskiego reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej — OWKS Kraków trwało już ponad godzinę. Wszyscy słuchali z wielkim zainteresowaniem słów przewodniczącego koła — kol. Hejosza wzorowego żołnierza, przodownika wyszkolenia bojowego i politycznego.

Zebranie miało uroczysty charakter. Nie brakowało w tym dniu nikogo. Był kierownik drużyny — oficer Dacewicz, trener Władysław Giergiel, byli wszyscy piłkarze.

— Zlot będzie świętem radości i dumy z naszych osiągnięć, które utrwala Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — mówił Hejosz. A więc wszyscy, którzy mamy młode i pełne zapału serca, a ręce ochocze i sprawne — musimy dążyć wszelkimi siłami do tego, aby zasłużyć na wyjazd, aby w Warszawie zdobyć puchar Zlotu Młodych Przodowników...

★

Przed meczem z Budowlanymi w Gdańsku opinia publiczna była przekonana, iż „beniaminek" I ligi OWKS Kraków przegra zarówno ten mecz jak i wiele następnych, oraz że po rocznym pobycie w I lidze „spadnie" ponownie do II ligi. Z niecierpliwością czekano na wynik z Gdańska. Wreszcie wieczorem podano przez radio: OWKS Kraków zremisował na obcym boisku z Budowlanymi w Gdańsku, 0:0, zdobywając 1 punkt. Był to, jak się później okazało, pierwszy i ostatni wynik, w którym OWKS nie zwyciężył i nie zdobył dwóch punktów.

Do sukcesów w dużej mierze przyczyniły się organizowane z inicjatywy organizacji ZMP-owskiej przed i po każdym meczu narady robocze na których omawiało się błędy poszczególnych zawodników, częstokroć nie zauważone przez nich samych podczas gry na boisku. Były to koleżeńskie, żołnierskie rady na przyszłość.

Tak też było po przyjeździe z Gdańska, po meczu z Budowlanymi. Na naradzie roboczej wrzało wówczas jak w ulu. Głos zabierali wszyscy, trener Giergiel, kapitan drużyny Musiał, kierownik — oficer Dacewicz, przewodniczący aktywu drużyny — Feluś, przewodniczący koła ZMP — Hejosz, reprezentant Polski Durniok i wielu innych.

Od tego czasu zabrano się solidnie do pracy. Na wyniki nie czekano długo. Już 20 kwietnia odbył się pierwszy mecz na terenie Krakowa o puchar ZMP pomiędzy ZKS Kolejarz Warszawa, a OWKS Kraków, który zakończył się zwycięstwem OWKS-u w stosunku 3:2. Sukces ten był wynikiem ambitnej gry całej drużyny i twardej woli zwycięstwa.

Po tym sukcesie przyszły dalsze, a więc zwycięstwo z Gwardią Kr. 3:0, Unią Chorzów 1:0, Ogniwem Bytom 2:1, i powtórnie Unią Chorzów 10:1. Drugie rewanżowe spotkanie pomiędzy lokalnymi rywalami OWKS, a Gwardią oczekiwane było nie tylko przez publiczność krakowską ale i całą Polskę.

Gwardia wystąpiła do tego spotkania w swym najsilniejszym składzie z Kohutem, Mordarskim i Jurowiczem. Mimo to poniosła drugą porażkę w rozgrywkach o Puchar Zlotu z OWKS-em Kraków, który wygrał 2:1. Bohaterem tego meczu był niewątpliwie Dwernicki, który na 2 minuty przed końcem meczu przy stanie 1:1 zdobywa drugą bramkę dla OWKS. Rozgrywki o Puchar Zlotu OWKS zakończył wysokim zwycięstwem nad Ogniwem Bytom w stosunku 8:2.

Rozmawiając z piłkarzami OWKS-u, — zapytałem ich.

— Który mecz zaliczacie do najlepszych?

— Rewanżowe spotkanie z Budowlanymi z Gdańska, oraz z Kolejarzem w Warszawie — odpowiedzieli zgodnie. W Warszawie nasz OWKS pokonał wysoko Kolejarza, zdobywając jednocześnie sympatię publiczności warszawskiej. Udowodniliśmy również że jesteśmy drużyną lepszą, gdyż dotychczas Kolejarz — pupilek warszawiaków odnosił poważne sukcesy z silnymi drużynami.

Należy dodać, że stosunek bramek, oraz fakt, że nie przegrano ani jednego spotkania nie notowany był dotychczas w rozgrywkach I ligi. Także fakt, że trzech spośród graczy OWKS przoduje wśród najlepszych strzelców I ligi, a mianowicie Więcek, Piechaczek i Kroczek nie jest bez znaczenia.

★

Młodych piłkarzy krakowskiego OWKS-u zna dziś dobrze publiczność sportowa całej Polski. W pełni zasłużyli na udział w Zlocie Młodych Przodowników.

Zawodnicy OWKS Kraków, młodzi dwudziestokilkoletni ZMP-owcy to również przodujący pod każdym względem żołnierze. Wystarczy wspomnieć o takich przodownikach wyszkolenia jak np. Hejosz, Kalus, Durniok, Hajduk, Musiał. Mogą oni być wzorem zdyscyplinowanych, sumiennych w służbie i szkoleniu żołnierzy.

Wszyscy piłkarze z wielkim entuzjazmem mówią o Zlocie Młodych Przodowników. Oficer Zdzisław Dwernicki mówi:

— Naszą ambicją, ambicją ZMP-owskiej drużyny było zająć pierwsze miejsce w rozgrywkach o Puchar ZMP, o Puchar Zlotu. Zadanie to postawiliśmy sobie jeszcze przed rozgrywkami o puchar Zlotu. Pokonaliśmy wszystkie zespoły w swej grupie, dostępując wielkiego zaszczytu, jakim jest udział w Zlocie Młodych Przodowników.

— Naszym głównym celem jest zdobycie I miejsca w rozgrywkach finałowych, oraz zdobycie Pucharu — opowiada nam kapitan drużyny — Musiał.

Cieszymy się, że na Zlocie spotkamy młodzież z zakładów pracy, fabryk, kopalni, hut i PGR-ów. Zacieśni się bardziej jeszcze serdeczna więź ludności cywilnej z ludowym Wojskiem Polskim.

— Ja osobiście cieszę się bardzo z udziału w Zlocie — mówi przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego przewodniczący koła ZMP — kpr. Hejosz. — Moi koledzy z huty Batory i Kościuszko zostali już wybrani jako kandydaci na Zlot. Starałem się być wzorowym żołnierzem, abym w Warszawie na Zlocie — mógł spojrzeć w oczy swym kolegom z huty i z dumą powiedzieć: Na Zlot przyjechałem jako przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego. Razem z Wami chcę zamanifestować swoją wolę walki o pokój przeciwko wrogom — imperialistom.

★

Oprócz treningów, narad roboczych i zebrań ZMP-owskich wielką rolę mobilizacyjną i wychowawczą w tej drużynie spełniła polska prasa sportowa i prasa Związku Radzieckiego. To właśnie prasa radziecka pokazała m. in. naszym zawodnikom, że mają solidnie trenować oraz kolektywnie grać podczas spotkań.

Przypominają mi się słowa Hejosza, który powiedział na pożegnanie: **„Proszę napisać, że w naszej drużynie nie ma „asów". Cały zespół gra i cały zespół odpowiada za grę".** Proste te słowa mówią same za siebie...

Zaufanie i szacunek jaki okazują żołnierze ludowego wojska piłkarzom OWKS Kraków, nakłada na nich poważny obowiązek godnego reprezentowania sportowców Wojska Polskiego na Zlocie.

Jesteśmy przekonani, że tak jak we wszystkich dotychczasowych spotkaniach, gdzie o każdym zwycięstwie decydował wspólny wysiłek, atmosfera entuzjazmu i zapału całej drużyny, tak i w decydującym finałowym spotkaniu piłkarze OWKS Kraków będą mogli z radością zameldować o swych osiągnięciach na Zlocie, o osiągnięciach, które będą jednocześnie sumą osiągnięć poszczególnych piłkarzy OWKS-u.

Zygmunt Konopski

Spotkanie kadry z AHC
egzaminem przedolimpijskim hokeistów na trawie



Moment z niedawno rozegranego międzymiastowego spotkania w hokeju na trawie dwóch najsilniejszych okręgów Poznań—Śląsk 5:1. Jak wiadomo nasi hokeiści zgłoszeni zostali do Igrzysk. Foto CAF

Dokończenie ze str. 1

śląski zrzeszał już 6 klubów, podobnie związek pomorski.

W roku 1951 powołano do życia Sekcję Hokeja na Trawie GKKF co wydatnie pomogło dalszemu rozwojowi tej gałęzi sportu. Dziś Wielkopolska liczy 12 klubów, Śląsk — 16, Pomorze — 8, Warszawa— 5, Gdańsk — 1. Wielkie zainteresowanie hokejem na trawie wykazują województwa: krakowskie, lubelskie i łódzkie.

Pod koniec bieżącego roku odbędą się turnieje, które pozwolą zorientować się w układzie sił hokeja na trawie w całym kraju.

Działacze Sekcji GKKF spowodowali również, że Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego i Szkutniczego zainteresowała się produkcją najpotrzebniejszego sprzętu hokejowego (laski i piłki).

SUKCESY MIĘDZYNARODOWE

Hokeiści nasi rozgrywają corocznie mistrzostwa Polski. Od roku 1947 tytuł dzierży ZS Spójnia Gniezno (dawna Stella). Corocznie również rozgrywają, dla kontroli, spotkania z zespołami zagranicznymi. Spośród wielu spotkań mają oni do zanotowania kilka sukcesów.

W 1946 r. CKS zremisował w Środzie Wlkp. z mistrzem CSR SK Podoli 2:2.

W 1947 KH Czarni pokonali w Pradze KC Karlin 1:0

W 1948 KH Czarni zwyciężyli w Poznaniu czeską drużynę HC Hostivar 2:1. Następnie na turnieju w Pradze Stella wygrała z HC Hostivarem 5:2 i z HC Slavia 3:1.

W 1949 na turnieju w Pisczanach Stella pokonała szwajcarski HC Zurich 4:0 oraz ZS Slavia 2:0.

W 1950 r. w turnieju w Homutovie (CSR) reprezentacja Poznania wygrała kolejno z reprezentacją NRD 2:1, CSR B 1:0 i zremisowała z ATK 3:3.

W tym samym roku odbyło się w Poznaniu międzypaństwowe spotkanie Polska — CSR. Do tej pory przegrywaliśmy z CSR w spotkaniach reprezentacji dość wysoko. W roku 1950 wygraliśmy po raz pierwszy 2:1. Rewanżowe spotkanie rozegrane w Świętochłowicach pod firmą Śląsk — Praga zakończyło się ponownym sukcesem Polaków 2:1.

Ostatni występ polskich hokeistów na arenie międzynarodowej przyniósł zwycięstwo Kolejarza z Lokomotivem (NRD) 2:0. Mecz odbył się w roku 1951 w Koethen.

SILNY PRZECIWNIK OLIMPIJSKI

Fachowcy NRD i CSR, którzy oglądali polskich hokeistów w latach 1950 — 51 stawiają ich na pierwszym miejscu, wśród drużyn państw demokracji ludowej. Naturalnie nie powinno to przysłaniać nam rzeczywistości Mecz olimpijski z Belgią, jakkolwiek teoretycznie nie stawia Polaków na straconej pozycji, do wygrania będzie więcej niż trudny. Nasi przeciwnicy reprezentują wysoką klasę i mają apetyty na medal olimpijski, przynajmniej brązowy.

Niewątpliwie łatwiej będzie omawiać ewentualne szanse Polaków w meczu z Belgami po spotkaniach kadry z wiedeńskim AHC.

Międzynarodowa Federacja Hokeja na Trawie ustaliła system rozgrywek w ten sposób, że trzy najlepsze państwa z poprzedniej Olimpiady, tj. **Indie, Pakistan i Holandia** wchodzą do ćwierćfinałów bez gry. Inne reprezentacje sklasyfikowano za nimi, uwzględniając wyniki jakie uzyskiwały w okresie czterech lat. Klasyfikacja ta przedstawia się następująco:

1. Indie, 2. Pakistan, 3. Holandia, 4. W. Brytania, 5. Belgia, 6. N. Zachodnie (Niemcy zdobyły srebrny medal na Olimpiadzie w 1936 r.), 7. Francja, 8. Szwajcaria, 9. Austria, 10. Włochy, 11. USA, 12. Polska, 13. Finlandia.

Niewątpliwie dalekie miejsce Polski tłumaczy się tym, że reprezentacja nasza rozgrywała mało spotkań międzypaństwowych i stąd trudność w sklasyfikowaniu jej.

Poszczególne zespoły ustawiono w ten sposób, że czwarty gra z trzynastym, piąty z dwunastym, szósty z jedenastym itd. Naturalnie ten system ma na celu wykluczenie z dalszych rozgrywek słabszych zespołów ale równocześnie uniemożliwia im rozegranie walki między sobą o dalsze miejsca. Tylko niespodzianki w rodzaju zwycięstw reprezentacji niżej notowanych, mogą pomieszać szyki organizatorom, którzy przewidują, że w ćwierćfinale olimpijskim znajdzie się osiem pierwszych państw z przytoczonej listy.

Wojciech Madej

Dokończenie ze str 3

szym sporcie jest inaczej, jest nawet zupełnie inaczej: W naszym sporcie działają te same prawa, co i we wszystkich innych dziedzinach życia społeczeństwa, które buduje socjalizm.

Sport polski ma te same, powiedzmy ściślej odpowiednio te same, zwycięstwa i klęski, osiągnięcia i trudności, co inne nasze dziedziny życia. I tak na przykład zasłużeni sportowcy, dawni mistrzowie niemal od pierwszych dni po wyzwoleniu, wciągnięci zostali do kierowania ruchem sportowym, czy to jako trenerzy, czy jako działacze, czy wreszcie jako czołowi zawodnicy wyczynowi.

To są fakty znane każdemu kto choć trochę interesuje się sportem, no ale dla przykładu wymieńmy jeszcze raz kilka nazwisk: **Hebda** w tymże tenisie, **Kucharski i Gąssowski** w biegach średnich, **Matyas** w piłce nożnej, **Majchrzycki** w boksie itd.

Na pewno każdemu z nich rzeczywiście, jak słusznie pokazuje Promiński, trudno było powiedzieć sobie, że czas przejść do pracy pedagogicznej, no ale działo się to przecież w warunkach działania organizacji naszego ruchu sportowego i w świadomości b. mistrzów takich jak Wańczura, nie istniał problem „co robić dalej"? czy on „przyda się jeszcze na coś", czy „ma swoje miejsce w świecie".

U Promińskiego Wańczura jest samotny, sam z sobą boryka się i to bynajmniej nie ze sprawą „zejść czy nie zejść" z kortu, ale właśnie z problemem „przydam się czy nie przydam" jeszcze w sporcie.

Samotność Wańczury jest nieprawdą. Jego konflikt wewnętrzny nie pokrywa się z rzeczywistością. Rozgrywa się on w jakimś takim świecie, który pozbawiony został podstawowej prawdy naszych czasów, tego, że u nas człowiek nie jest zdany tylko na własne siły, że każdy jest potrzebny, że czekają na niego i w sporcie i nie w sporcie. Prawdziwy Wańczura ten z życia, nie mógł tego nie wiedzieć i nie trzeba aż listu z GKKF, by przywrócić mu wiarę w pożyteczność dla społeczeństwa.

Podobnym jeśli nie bardziej rażącym oderwaniem od rzeczywistości grzeszą również pozostałe opowiadania.

Mazurek, który po zwycięstwie w Paryżu włóczy się w towarzystwie kobiety zza oceanu po różnych nocnych lokalach i wycieczkach na Sekwanie, zasługuje co najmniej na ostre potępienie. Nic nas to nie pociesza, że jednak ostatecznie po wahaniach zwyciężyła w nim miłość ojczyzny. Fakt jest faktem, że wyrządził on swym postępowaniem poważną szkodę dobremu imieniu polskiego sportowca i to w Paryżu, tam gdzie walcząca bohatersko klasa robotnicza Francji patrzy na każdego obywatela kraju, który zrzucił z siebie jarzmo kapitalizmu, jako na przykład i wzór.

Sprawa ta rodzi zresztą momentalnie dziesiątki pytań: czy rzeczywiście tak beztrosko wygląda praca kierownictwa naszych ekip sportowych, udających się za granicę? Czy kolegę Mazurka doprawdy nic to nie obchodziło, co robi zwycięzca biegu na 10 km.? Czy w świadomości naszych sportowców miłość ojczyzny rzeczywiście sprowadza się, jak próbuje to przedstawić autor, do formułki danej przez milionera amerykańskiego Biedermana? Czy nie ma w tej miłości nic głębszego, piękniejszego i mocniejszego ideologicznie?

I tu więc morał Promińskiego chybia, opiera się na faktach nierzeczywistych, wypaczonych. Inaczej, zupełnie inaczej jest w naszym ludowym sporcie. Przykład Mazurka nikogo nie wychowa — przeciwnie, może raczej słabszego ideologicznie i moralnie młodego sportowca zdemoralizować brakiem wszelkiego potępienia zgnilizny, o którą tak beztrosko otarł się nasz bohater, zyskując mimo to żywą sympatię autora.

Przykłady można by, oczywiście mnożyć. Wszystkie one prowadzą jednak do jednego; inne są nasze bolączki, trudności, konflikty niż te, które przedstawia autor. Inne są też nasze sukcesy: „morały" Promińskiego zawodzą, są sztuczne, nie wynikają z rzeczywistych konfliktów naszego życia i nie bardzo mogą pomóc młodemu człowiekowi, szukającemu z takim trudem swojej ścieżki w życiu, słusznej, prostej ścieżki, prowadzącej do słusznego celu.

SŁÓW kilka trzeba jeszcze powiedzieć o „kobietach" w opowieściach Promińskiego. Są to „kobiety" doprawdy w cudzysłowie. Spełniają one we wszystkich jego opowieściach rolę raczej odpychającą, są jakąś siłą demoniczną, która kieruje postępkami mężczyzn, metodą „wchodzenia im w krew", która powiedzmy po prostu jest biologiczną siłą samicy, usiłującej wodzić za nos rozdrażnionego samca.

Tak jest nie tylko w wypadku divy zza oceanu, która choć przegrywa ostatecznie z Mazurkiem, to jednak od pierwszego spojrzenia wstrząsa jego zmysłami, właśnie zmysłami, a nie uczuciem. Podobnie jest i z polską prostą dziewczyną, która z Wojnarowskiego w „Bierz rękawice", wbrew intencjom autora zapewne, robi świntucha i to nie dlatego, że go rozkochuje w sobie, lecz dlatego właśnie, że go rozdrażnia zmysłowo. Zresztą nawet stosunek Marysi do jej narzeczonego, a kolegi klubowego Wojnarowskiego też odarty został z urody prawdziwej miłości.

Tak mało się u nas pisze o miłości, o pięknej zdrowej miłości. Tak mało również pokazuje się, że mężczyzna, który w kobiecie nie umie zobaczyć nic innego poza płcią, że chłopak, któremu zmysłowe oddziaływanie jakiejś kokoty odbiera zdolność moralnego postępowania, zasługują na ostre potępienie.

Wszyscy wołamy o literaturę, która pomogłaby młodzieży zrzucić z siebie resztki starej burżuazyjnej moralności, która poniżyła kobietę i wiemy, że literatury tej jest ciągle zbyt mało.

Opowieści Promińskiego niestety też nie są w stanie pomóc w tej ważnej sprawie — przeciwnie — mogą przeszkodzić i przykładem przez nikogo nie potępionego Wojnarowskiego, mimo zdawałoby się pozytywnego rozwiązania konfliktu i tymbardziej w wypadku Mazurka, któremu znowu nikt z kolegów ostrym słowem nie pomógł zrozumieć, że jednak ubabrał się w tej historii z panną Adison.

*

BRAMKARZ „Świętej Barbary" to osobne zagadnienie. Opowiadanie to, zbudowane na zupełnie odmiennych zasadach od pozostałych trzech, jest próbą pokazania tragedii człowieka samotnego dla którego ambicja sportowa jest ucieczką przed wrogim mu życiem.

W czasie, powstało ono najwcześniej ze wszystkich zamieszczonych w zbiorze. Artystycznie niewątpliwie najbogatsze i więcej bez porównania cenniejsze od pozostałych i ono nie może jednak spełnić roli pozytywnej w dziele wychowania młodzieży sportowej. Wywodząc się prosto z nurtu literatury psychologicznej jest obciążone wszystkimi jej wadami głównymi: pesymizmem, koncepcją samotności człowieka, scenerią brudów życiowych, z których autor nie wskazuje wyjścia.

Świadcząc niewątpliwie na korzyść możliwości pisarskich autora równocześnie ukazuje jego podstawową słabość: znaczną bezradność ideologiczną, niechęć do realistycznego budowania i rozwiązywania konfliktów.

CZAS podsumować rozwlekłe uwagi. Niewątpliwie książka Promińskiego zawodzi czytelnika, który zechce znaleźć w niej pomoc i wskazówkę. Nie na taką literaturę sportową czekają setki tysięcy młodych robotników i chłopów, wkraczających dziś na boiska. Nie pokazuje im ona tego sportu i tych jego problemów, w których oni tkwią, którymi żyją, którymi się martwią i cieszą. Dotyka spraw w części przebrzmiałych, w części mniej ważnych, mniej istotnych. Niestety, często nawet myli i ukazuje niesłuszne wyjście z sytuacji. I tych błędów książki nie można jak najostrzej nie potępić.

Z. Jurkiewicz

W paru wierszach

ŁÓDŹ. W towarzyskim meczu piłkarskim Włókniarz Widzew pokonał Górnika Bytom 2:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Łyniaski i Sołtyszewski — po 1, dla pokonanych — Opawski.

WARSZAWA. Podczas mistrzostw lekkoatletycznych ZS Głuchoniemi okręgu centralno - wschodniego ustanowiono pięć nowych rekordów Polski głuchoniemych. Nowymi rekordzistami są mężczyźni — 100 m Kołodziej (SKS W-wa) — 11.7; 3.000 m Błażejewski (KS Łódź) — 9:46.0; kobiety — kula, oszczep i granat Malińska (SKS W-wa) — 9.45; 25.81 i 41.36.

WARSZAWA. W dniu 22. 6. odbyły się na strzelnicy SGPiS przy Alei Niepodległości zawody międzyuczelniane o mistrzostwo Środowiska Warszawskiego AZS na rok 1952, zorganizowane przez sekcję strzelecką AZS przy Politechnice. Program zawodów obejmował strzelanie z broni małokalibrowej do tarcz olimpijskich 20x12.

Pierwsze miejsce w konkurencji mężczyzn zajęła I drużyna Politechniki, uzyskując 709 pkt. na 900 możliwych, przed drużyną AWF — 664 pkt. i II drużyną Politechniki — 552 pkt. W konkurencji kobiet I miejsce zajęła drużyna AWF 552 pkt. na 900 możliwych. Indywidualnie w konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zajął Tomza A (P.W.) — 246 pkt. W konkurencji kobiet pierwsze miejsce zajęła Byczkowska R. (P.W.) — 219 pkt.

WARSZAWA. W najbliższy piątek i sobotę odbędzie się w lokalu WSS (Wolska 84) mecz tenisa stołowego Warszawa — Praga w trzech konkurencjach mężczyzn, kobiet i juniorów (początek o godz. 17).

A oto składy drużyn: **Warszawa—** Gaj, Gayer, Kugler I, Jagodziński, Orłowska, Adamczewska, Matraszek, Socha, Siwek, Deskur I, Zmarzlik, Pajacki. **Praga:** Zawisza, Dembowski, Rogowicz, Pęczkowski, Bojanowska, Grinberg, Rogowska, Sobiech, Kusiński, Szczepanik, Rachelski, Piątkowski.

OCZY i USZY świata

MOSKWA

W zawodach lekkoatletycznych o Puchar Moskwy wzięło udział około 700 czołowych zawodników i zawodniczek stolicy ZSRR, reprezentujących 16 zrzeszeń sportowych. Na zawodach tych młoda lekkoatletka Anisimowa przebiegła 80 m p. pł. w dobrym czasie 12.0. W punktacji drużynowej zwyciężyła reprezentacja Dynamo.

PRAGA

Lekkoatleci czechosłowaccy przygotowując się do Igrzysk Olimpijskich uzyskują coraz lepsze wyniki.

W ubiegłą niedzielę padły dwa rekordy CSR w sztafetach, cztery rekordy juniorów i wiele dobrych rezultatów.

Nowe rekordy krajowe w sztafetach ustanowiły drużyny ATK w olimpijskiej — 3:17,2 i w szwedzkiej — 1:56,6.

Rekordy CSR juniorów padły w następujących konkurencjach: 800 m — Kocmarzewski — 1:58.7; 1.500 m — Heger 4:06.4. 3.000 m — Tinecka 8:59.0 oraz oszczepem — Schwarc 55,32.

W dobrej formie znajduje się miotacz Skobla, który w rzucie kula osiągnął wynik 16,24.

Mistrzem CSR w chodzie na 25 km. został Doležal w czasie 2:04,32.

*

W turnieju kontrolnym kadry tenisistów CSR zwyciężył Zabrodsky, który w finale pokonał Krejcika 7:9, 6:2, 6:1.

NEW YORK

W Berkeley odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa wyższych uczelni USA, które przyniosły następujące rezultaty: 100 m — Golliday — 10,4. 200 m — Ford — 21.0. 400 m — Rhoden — 46.3. Matson — 46.5. 800 m — Barnes — 1:49,6. Cryer — 1:50,0. 1.500 m — Mac Millan — 3:50,7. 5.000 m — Santer — 14:36.3. 10.000 m — Deike — 32:25,1. 110 m. pł. — Davis — 14.0. Mathias — 14.2. 400 m. pł. — de Vinney — 51.7. Yoder — 52,0. 3.000 m. z przeszk. — Mac Mullen — 9:31,2. wzwyż — Davis — 2.03. Barnes — 2.03. w dal — Brown — 7.90. Taylor — 7.77. Gourdine — 7.55. Price (płd. Afryka) — 7.52. tyczka — Coleman. Martindale. Priddy Riddell i Dickley — wszyscy po 4.18. trójskok — Sahw — 14.99. Flores — 14.80. Johnson — 14.72. kula — O'Brien — 17.39. dysk — Iness — 52.79. O'Brien — 51.84. Emery — 51.02. Dillion — 51.01. oszczep — Rosene — 69,71. Allison — 67.90.

PARYŻ

W okręgowych mistrzostwach lekkoatletycznych Faucher skoczył w dal 7.43.

*

Eminente przepłynął 100 m. st. dow. w 58,3. W konkurencji kobiet na tym samym dystansie wygrała Arene w 1:07,4.

*

Reprezentacja olimpijska Pakistanu w hokeju na trawie rozegrała w Lionie dwa mecze z pierwszą i drugą reprezentacją Francji. Oba mecze wygrali goście w identycznym stosunku 7:2, wykazując wysoką klasę gry.

*

Mistrzem Francji we florecie został Netter, wicemistrzem Buhan. Na trzecim miejscu uplasował się Rommel.

STUTTGART

W okręgowych lekkoatletycznych mistrzostwach Niemiec zachodnich uzyskano następujące, lepsze wyniki: 100 m — Habernagel — 10,7. Kraus — 10.8. Futterer — 10.9. 200 m — Kraus — 21,9. Geister — 21.9. 400 m — Geister — 47.6. Haas — 48.4. Steines — 48,5. Huppertz i Viebahn — 48.7. 800 m — Ulzheimer — 1:49.7. Lueg — 1:51,4. Lamers — 1:51,6. Surray — 1:52,4. Imde — 1:52.6 1.500 m — Dohrow — 3:59.0. 5.000 m — Schade — 14:19,4. 400 m. pł. — Salen i Scharr — 54.6. 3.000 m z przeszk. — Hesselman — 9:09,2. Gude — 9:23.4. wzwyż — Neuman — 1.90. w dal — Beser — 7.18. Hipp — 7.01. dysk — Hipp — 48.54. oszczep — Kuschel — 67.61. młot — Wolf — 58.31. Storch — 57.76.

Kobiety: 100 m — Klein — 11.8. 200 m — Klein — 25.2. wzwyż — Gerschler — 1.61. kula — Werner — 13.92. dysk — Werner — 44.02.

BRUKSELA

Maraton o mistrzostwo Belgii wygrał de Wachtere w doskonałym czasie 2:23:08.

*

Waterpoliści belgijscy pokonali dwukrotnie reprezentację Anglii 11:7 i 6:3.

BUDAPESZT

Ostatnie wyniki pływaków węgierskich na 50 metrowym basenie: 100 m dow. — Kadas — 57.9. 200 m. dow. — Nyeki — 2:10.4. Csordas — 2:12,2. 100 m. mot. — Utassy — 1:10.5. 100 m dow. kobiet — Szoke — 1:06,8. Temes — 1:06.9. Eva Novak — 1:07,0.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„C z y t e l n i k"
Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 90
tel. 8-70-03 8-70-01 8-26-04 8-82-31
Administracja
Warszawa Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56
Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe i listonosze
Warunki prenumeraty
mies. — 3 — zł kwart. — 9 — zł
półr. — 18 — zł
Konto PKO Nr 1-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

1 3-B-22210

Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie Apro uzyskał najlepszy krajowy wynik w biegu na 3 km. z przeszkodami, uzyskując czas 9:01.8. Drugie miejsce zajął Jeszensky w czasie 9:06.2. W biegu na 400 m ppł. zwyciężył Lippay w czasie 54.9.

SZTOKHOLM

Ostatnie lepsze wyniki lekkoatletów szwedzkich: 400 m — Lindgren — 48,9. 1.500 m — Landqquist — 3:48.0. S. Karlsson — 3:48,4. Aberg — 3:49.8. K. Karlsson — 3:52.4. Hansson 3:52.6. Bengtsson — 3:59.8. Strand — 4:05,2. 3.000 m — Albertsson — 8:25.8. Andersson — 8:31.2. 400 m. pł. — Yander — 53.0. 3.000 m. z przeszk. — Soederberg — 8:58.2. Nilsson — 9:01.8. Carlsson — 9:08,7 (miał na trasie upadek). wzwyż — Ljunqquist — 1.97. w dal — Izraelsson — 7.19. Eriksson — 7.14.

HELSINKI

D. Johansson wygrał 1.500 m. w 3:57,2, na 3.000 m pierwszy był Salonen — 8:31.4.

AMSTERDAM

Rozegrane w złych warunkach atmosferycznych (deszcz i wiatr) międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Holandia — Belgia zakończyło się zwycięstwem Holendrów 210:206. Wyniki uzyskano naogół słabe. Reiff wygrał 5.000 m w 14:31,2.

LONDYN

Savidge rzucił kulą 16.14. Wint przebiegł 440 jardów w 48.6. a Bailey zwyciężył na 100 jardów w 9,8.

TOKIO

Pływak japoński Hashizume pobił rekord krajowy na 400 m st. dow., uzyskując czas 4:40,2. Rekordy krajowe pobiły również pływaczki: Yamashita na 100 m dow. — 1:10.0 i Matsumoto na 200 m klas. — 3:01,4.

OSLO

W biegu na 5.000 m Saksvik pokonał Stokkena w czasie 14:47,2.

LONG BEACH

W zawodach lekkoatletycznych zawodnicy USA uzyskali: 100 m — Cathers — 10.6. 110 m. pł. — Dixon — 14.2 w dal — Scott — 7.50. tyczka — Richards — 4.42. oszczep — Miller — 71.52. Moore przebiegł 440 jardów pł. w czasie nowego rekordu USA — 52,0.

ANGERS

Młoda zawodniczka francuska Glottin skoczyła w dal 5.55.

RZYM

Rozegrane w Mediolanie lekkoatletyczne zawody w konkurencji kobiet między reprezentacjami Niemiec Zach. i Włoch zakończyły się zwycięstwem Niemek 51:42 pkt. Uzyskano na ogół słabe wyniki.

NEAPOL

W międzypaństwowym meczu piłki wodnej reprezentacja Włoch wygrała z Niemcami zachodnimi 11:4 (6:2).

RIO DE JANEIRO

Sylvio dos Santos płynąc samotnie, ustanowił rekord Południowej Ameryki na 1.500 m st. dow. w 19:07,9.

DUISBURG

Lekkoatletki Niemiec zachodnich pokonały zdecydowanie w meczu międzypaństwowym reprezentację Holandii, która wystąpiła bez Blankers-Koen. Wyniki: 100 m — Sander (N) — 12.0. 200 m — Brouwer (H) — 24.7. 80 m pł. — Sander (N) — 11.7. wzwyż — Buchholtz (N) — 1.50. w dal — Schmelzer (N) — 5.73. kula — Kille (N) — 14.10. dysk — Werner (N) — 44.14. oszczep — Krueger (N) — 46.69. 4x100 m — Niemcy zach. — 47.2. Wynik meczu 59:32 dla Niemiec zachodnich.

MADRYT

Hiszpania pokonała Szwajcarię w międzypaństwowym meczu pływackim 66:42 pkt. Wyniki uzyskano na ogół słabe. Najlepszym rezultatem było 4:57.8. uzyskane przez Hiszpana Granadosa na 400 m st. dow. W meczu piłki wodnej zwyciężyli Hiszpanie 14:2 (5:2).

HAMBURG

W międzynarodowych zawodach pływackich Szwed Oestrand uzyskał na 400 m st. dow. 4:50,3 w basenie 50 m.

LUKSEMBURG

W biegu na 800 m Barthel pokonał nieoczekiwanie Ulzheimera, uzyskując 1:53,8.

FRANKFURT N/MENEM

W wyniku zawodów eliminacyjnych ustalono tu reprezentację Niemiec zachodnich w gimnastyce kobiecej na Igrzyska w Helsinkach. W skład drużyny wchodzą: Grages (76.60 pkt.). Walther (75.70). Richter (75,70). Skeling (75.45). Luecke (75.50). Koop (75.15). Ostermeyer (73.03) i Niekerken (73.90).

Najbardziej utalentowaną z tych zawodniczek jest 18-letnia Luecke, która np. w skoku przez konia uzyskała 9.8 pkt. Jest to jednak jeszcze zawodniczka nierówna.

W niedzielę dwa mecze bokserskie I ligi

W najbliższą niedziele odbędą się dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwa zrzeszeń:

W Krakowie, godzina 19.30. CWKS — Kolejarz; (w I kolejce wygrał CWKS 13:7);

W Warszawie, godzina 11—Hala Mirowska: Gwardia — Włókniarz (w I kolejce wygrała Gwardia 18:2).

*

W dniu 1 lipca rozpoczyna się w Mrągowie obóz szkoleniowy dla juniorów. Weźmie w nim udział 200 młodych pięściarzy. Kierownikiem administracyjnym będzie Kiżynkowski, a kierownictwo sportowe spoczywa w rękach trenerów Cendrowskiego, Mizerskiego i Szydły. Nadto w szkoleniu weźmie udział jeszcze 8 trenerów.



Dwie czołowe nasze koszykarki Maria Kamecka i Wanda Pachlowa otrzymują, podczas uroczystości Święta Kultury Fizycznej w stolicy, z rąk sekretarza St. KKF Sosnowskiego odznaki mistrzów sportu. Foto E. Franckowiak

Po Wyścigu Dookoła Warmii i Mazur

CWKS i „wielka piątka" kolarzy na czele naszych szosowców

7-ETAPOWY wyścig kolarski Dookoła Warmii i Mazur, rozegrany w dniach od 15—22 bm. na trasie długości 1.180 km, był przeglądem czołowych szosowców poszczególnych zrzeszeń. Z reprezentacyjnej drużyny Polski na Wyścig Pokoju, zabrakło na starcie jedynie niedysponowanego Hadasika.

Wyścig wykazał zdecydowaną przewagę zespołową CWKS, z którym mogła rywalizować tylko Gwardia. Indywidualnie wyższość nad pozostałymi zawodnikami wykazała piątka: Wójcik, Królak, Drążkowski, Klabiński i Wrzesiński. Wspaniała walka tej piątki skupiała na sobie uwagę; w jej cieniu, na znacznie już niższym poziomie toczył się pojedynek pozostałych członków kadry narodowej z kolarzami spoza kadry oraz debiutującą młodzieżą.

Z reprezentacyjnej drużyny polskiej trzeba wspomnieć o Jarząbku. Jechał on tradycyjnie już pechowo, aż wreszcie wycofał się, lekko poturbowawszy się w zetknięciu z ciężarówką.

Kadra narodowa, z wyjątkiem wspomnianych wyżej, jechała słabo. Weteran Weglenda i Nowoczek, którzy nie byli na wielomiesięcznym obozie kadry, jechali lepiej, niż pozostali członkowie kadry. Śmiało rywalizować z nimi mógł tylko Waliszewski, ale rola pomocnika Wójcika, któremu w razie defektu oddawał swój rower (zdarzyło się to dwukrotnie), zepchnęła Waliszewskiego na dalsze miejsce.

UTALENTOWANA MŁODZIEŻ

Wśród 86 kolarzy, aż 30 startowało w wyścigu ogólnopolskim pierwszy raz. Była to młodzież w wieku od 18—20 lat, która dopiero w tym wyścigu zapoznawała się z tajnikami jazdy wieloetapowej. Niewielu z niej wyszło z debiutu pomyślnie; do takich należy przede wszystkim Bugalski z Ogniwa, 10 w klasyfikacji ogólnej, który pozostawił za sobą tak doświadczonych zawodników jak: Lasak, Liszkiewicz, Sałyga, Kapiak, Standtke czy Świercz; dalej Trochanowski ze Spójni i Wiśniewski z Włókniarza, rewelacyjny zwycięzca III etapu.

Osobna uwaga należy się drużynie Warmii i Mazur. Składała się ona z zupełnie niedoświadczonych zawodników, którzy nie mają jeszcze nawet II klasy (w dawnej terminologii należą do kartowiczów). Ambicja tych chłopców była odwrotnie proporcjonalna do ich umiejętności, nic więc dziwnego, że nie dali sobie rady z rutynowanymi przeciwnikami, a czterech z nich wycofało się na trasie.

W tym to właśnie wyścigu młodzież miała pierwszą okazję do zapoznania się z przepisami jazdy, po raz pierwszy dowiedziała się, na czym polega „wachlarzyk", że nie wolno w miastach jechać chodnikiem i, że aby mieć siły wcale nie trzeba zjeść tuż przed etapem... 13 jajek (autentyczne).

HART WOLI

Wielu kolarzy wykazało wspaniały hart woli. Królak, mimo dotkliwego bólu ręki po wypadku, kończył ambitnie ostatni etap, podobnie jak Zdunek, Sałyga, czy Kapiak, niebaczni na kontuzje. Łazarczyk startował do ostatniego etapu z wysiękiem w kolanie. **Ten 43-letni zawodnik Włókniarza, który rozpoczął 27 rok startu był wzorem systematycznej pracy i ambicji. Młodszy od niego o dwa lata Targoński z Budowlanych obchodził w wyścigu 25-letni jubileusz czynnego życia sportowego.**

SPRAWNA ORGANIZACJA

Impreza mimo, że przygotowywana była w rekordowym tempie, wypadła organizacyjnie bardzo dobrze. Starszy inspektor VI Wydziału GKKF, Korsak-Zaleski, przed wojną znany kolarz, potrafił dobrać sobie do pomocy odpowiedni aparat, który spełnił dobrze zadanie. Żółte flagi, ostrzegawcze przed niebezpiecznymi zakrętami, znakowanie odległości już na wiele kilometrów przed metą — były dowodem troski o zdrowie kolarzy i jednocześnie ułatwiały orientację na krętej trasie wyścigu.

KORZYSTNE ZMIANY

Po raz pierwszy w tym wyścigu zmieniono godziny posiłków: śniadanie było o 7, obiad o 11, jeszcze przed etapem, a po etapie lekki posiłek na stadionie, następnie wczesna kolacja i wczesny wypoczynek nocny. Nie wszyscy kolarze stosowali się do tych godzin, co miało ten skutek, że niejednokrotnie łączono śniadanie z obiadem, marnotrawiąc często żywność. Punkty żywnościowe nareszcie były zorganizowane w pustym polu, a więc poza skupiskami ludności, mogły więc spełnić swe zadanie, nie traktowane, jak to bywało dotychczas, jako atrakcja dla publiczności.

Wyścig m. in. miał spełnić rolę propagatora kolarstwa w woj olsztyńskim. Zadanie to z pewnością spełnił. Społeczeństwo Warmii i Mazur solidaryzując się z hasłami pod jakimi odbywała się impreza, dało jednocześnie wyraz swej sympatii dla zawodników. Pomysłowe bramy triumfalne, transparenty przedzlotowe, kwiaty polne rozrzucone na szosie, tłumy starszych ludzi, młodzieży i dzieci na całej trasie — były właśnie wyrazem solidarności z hasłami wyścigu i sympatii dla kolarzy. Obserwując z zainteresowaniem przebieg walki doświadczonych zawodników, mieszkańcy województwa z uwagą śledzili swoją drużynę. Kamiński, najlepszy z zespołu Warmii i Mazur niejednokrotnie widział na szosie wymalowane niewprawną dziecięcą ręką lub wykaligrafowane przez młodzież swoje nazwisko z dopiskiem „Niech żyje".

LISTA KLASYFIKACYJNA

Wyścig Dookoła Warmii i Mazur był pierwszą w tym sezonie imprezą, podlegającą klasyfikacji szosowców. Lista klasyfikacyjna, na którą obok tego wyścigu złożą się wyniki 3-etapowego wyścigu CWKS na trasie Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa w dniach 27—29 bm. posłuży Sekcji Kolarstwa GKKF do ustalenia kadry narodowej na III kwartał.

Zgodnie z regulaminem punktowane były miejsca na mecie od 1—15, oraz różnica czasu pomiędzy 1—15 zawodnikiem na mecie. Pod uwagę brana jest również klasyfikacja ogólna, traktowana jak oddzielny wyścig.

Punktacja po wyścigu Dookoła Warmii i Mazur jest następująca:

1. Wójcik, CWKS — 825,5 pkt., 2. Królak, CWKS — 752 p., 3. Drążkowski, CWKS — 739 p., 4. Klabiński, Gw. — 718 p., 5. Wrzesiński, Kol. — 701,5 p., 6. Weglenda, Unia — 387,5 p., 7. Nowoczek, Unia — 318 pkt., 8. Waliszewski, CWKS — 262 p., 9. Gabrych, Wł. — 231 p., 10. Bugalski, Ogn. — 171.5 p., 11. Lasak, Gw. — 152.5 p., 12. Ulik, Gw. — 147 p., 13. Liszkiewicz, Gw. — 121,5 p., 14. Chwiendacz, Górnik — 77 p., 15. Kapiak, CWKS — 52 p.

Z. Weiss

Czy do waterpolistów można mieć pretensje?

O ILE na głowy pływaków po występie w Lipsku spadły stosunkowo małe gromy, gdyż sztafeta męska 4 x 200 m dow. uzyskała dość dobry wynik, jak również nieźle spisali się Lewicki na 100 m dow. i Milnikielówna w stylu grzbietowym — to istny grad zarzutów spotkał waterpolistów. Ze wszystkich stron jak na komendę zabrzmiały głosy: waterpoliści skompromitowali się!

Istotnie, waterpoliści nie uzyskali rezultatów zbyt budujących, ale czy tylko oni zawinili, że dwucyfrowe porażki stały się wyłącznie ich udziałem w meczu z Węgrami? Aby udowodnić, że tak nie jest, wystarczy przypomnieć artykuł Henryka Zgudy — Przegląd Nr 21 — pt. „Sport przez pływaków zaniedbany".

Autor wyraźnie podkreślił, że piłka wodna została przez sekcję pływacką GKKF potraktowana po macoszemu. Istotnie tak było. Po zlikwidowaniu ligi piłki wodnej, sekcja nie potrafiła od dwóch lat znaleźć dla piłkarzy żadnej innej atrakcyjnej imprezy.

Małym przebudzeniem w tej śpiączce był start waterpolistów w Pucharze Miast. I oto po dwuletniej drzemce nastąpił wyjazd waterpolistów na poważne zawody międzynarodowe. Czy w tych warunkach można było oczekiwać czegoś innego jak kompromitujących porażek?

Gdyby jeszcze przed wyjazdem do Lipska zorganizowano dla waterpolistów obóz szkoleniowy, na którym zgrupowanoby najlepszych zawodników i gdyby powierzono szkolenie najlepszemu trenerowi jakiego posiadamy — Węgrowi Knausowi, wówczas z pewnością nie doszłoby do tak katastrofalnych porażek. Przecież trudno wymagać od waterpolistów, by po tygodniowym treningu na czterotorowej pływalni St. KKF-u przy ul. Rozbrat, uzyskali w spotkaniach z jedną z najlepszych drużyn świata — Węgrami — jakieś zadowalające wyniki. Trudno nawet wymagać od zespołu, w którym zresztą nie znaleźli się najlepsi zawodnicy, by uzyskał on jakiś sukces nawet w meczu z NRD czy Chemnitz, które reprezentują znacznie niższy poziom od Węgrów.

Dlatego też nie można mieć pretensji tylko i wyłącznie do waterpolistów, ale przede wszystkim do organizatorów.

Natomiast trzeba przyznać, że sam wyjazd bezwzględnie przydał się waterpolistom. Zobaczyli wreszcie jak się gra na szerokim świecie. Z rozmów z zawodnikami i trenerami węgierskimi dowiedzieli się jak należy trenować, jak zdobywać kondycję nie tylko przez pływanie długich dystansów, ale przede wszystkim przez intensywny trening sprintów.

Należy więc wyjazd waterpolistów do Lipska potraktować jako naukę, z której obie strony wyciągną właściwe wnioski na przyszłość. stp

Notatnik pływaka

W dniach 28 — 30 czerwca na nowowybudowanej pływalni na polanie Redłowskiej w Gdyni odbędą się inauguracyjne zawody CWKS — Ogniwo. W zawodach weźmie udział część zawodników przebywających na obozie Kadry w Szczecinie. Pływalnia w Redłowie jest jednym z największych obiektów pływackich w kraju i powinna w dużym stopniu przyczynić się do podniesienia poziomu pływania na Wybrzeżu. Gospodarzem pływalni jest ZS Ogniwo.

*

Na obóz pływacki Kadry w Szczecinie, który rozpoczął się 23 czerwca powołano dodatkowo: Kubikównę, Kędzię i Rybackiego. Kierownikiem obozu jest ob. Rudka.

*

W turnieju piłki wodnej o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim w Warszawie zwyciężył CWKS przed Budowlanymi i Kolejarzem. Pierwsze dwie drużyny zakwalifikowały się do dalszych rozgrywek: CWKS w grupie Olsztyn, Budowlani — Katowice.

*

W sobotę o g. 17 i w niedzielę o g. 11 odbędą się mistrzostwa Warszawy juniorów i młodzików na pływalni CWKS.

*

Na centralne obozy pływackie dla juniorów 1 — 31 lipca i juniorek 1 — 30 sierpnia, które odbędą się w Żerkowie, sekcja pływacka St. KKF powołała następujących zawodników i zawodniczki: Kolejarz — Bombała, Maliszewski, Rumiński, Kamińska, Kalinowiczówna, Zwierzchowska; Spójnia — Nowacki, Bielawski, Rozwadowska; Ogniwo — Grzegrzółka, Wojciechowski, Wachowiakówna; CWKS — Bernacki; Gwardia — Runkowska; Budowlani — Karska.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

na cześć ZLOTU

KORESPONDENT PRZODUJE NA BIEŻNI

W ramach współzawodnictwa przedzlotowego lekkoatleci LZS Rubinkowo wzięli udział w mistrzostwach lekkoatletycznych powiatu toruńskiego. W mistrzostwach tych zdobyli oni pierwsze miejsce, a korespondent „Przeglądu Sportowego" z Rubinkowa Lech Szymecki zwyciężył w 4 konkurencjach: w biegu na 60, 400 i 800 m, oraz w rzucie dyskiem. Na 100 m zajął drugie miejsce. Brawo LZS Rubinkowo. Brawo Lech.

Br

UWAGA Korespondenci!

Już w następnym numerze ogłosimy rozwiązanie naszego konkursu na najlepszą korespondencję

W ODPOWIEDZI NA NASZĄ KRYTYKĘ

PRZYZNAJEMY, ŻE NIE DOPILNOWALIŚMY

Bardzo jest przyjemnie otrzymywać taką odpowiedź, jaką nadesłała Rada Koła Sportowego Spójni Nr 187 w Złotowie na naszą krytykę zawartą w notatce pt. „Obiecali a nie przyjechali". (nr 49 „Przeglądu Sportowego").

Wyjaśnia ona, że sekcja bokserska nie wyjechała na umówione spotkanie na skutek zdekompletowania spowodowanego specjalnymi zajęciami służbowymi większości zawodników, o których kierownictwo sekcji do ostatniej chwili nie było poinformowane. W związku z tym telefoniczne zawiadomienie nastąpiło zbyt późno.

Rada Koła stwierdza dalej, że nie usprawiedliwia to jej jednak, gdyż sekcja powinna mieć przygotowaną rezerwę, aby móc w każdym wypadku dotrzymać umówionego terminu.

A gdzie dziewczęta z Klębowa?



Lekkoatleci LZS Klębowo już po raz drugi zdobyli puchar przechodni ZSCh w mistrzostwach lekkoatletycznych LZS powiatu wolsztyńskiego. Zawodnicy ci osiągają coraz lepsze wyniki, pracują solidnie, lecz jeszcze zbyt żywiołowo i czasem nieroztropnie. Przeceniają bowiem swe siły, startują w zbyt wielu konkurencjach (np. Wojtkowiak na ostatnich mistrzostwach w 11) nie zaniedbując równocześnie piłki nożnej.

Na zdjęciu widzimy czołowych zawodników Klębowa z naszym korespondentem Kozłowskim w środku. Zawodnikom gratulujemy sukcesów i radzimy w przyszłości mniej patrzeć na punkty, a więcej na specjalizację w poszczególnych konkurencjach. Zobaczycie, że zyska na tym wasze zdrowie, a wyniki będą zdecydowanie lepsze.

I jeszcze jedno. Dlaczego nic nie słyszymy o dziewczętach z Klębowa? Czyżby brakowało tam „udanych" dziewcząt, czyżby nie potrafiły uprawiać sportu?...

Znów o chuliganach w Kartuzach

Piłkarze koła sportowego ZS Ogniwo w Kartuzach nie cieszą się w mieście popularnością. Myślicie może, że w Kartuzach nie interesują się piłką nożną? O, nie! Nie lubią ich poprostu dlatego, że zasłużyli na miano chuliganów.

Dlaczego? Oto przykład. Dwa tygodnie temu w niedzielę rozgrywali oni mecz towarzyski z kartuzkim Kolejarzem. Wszystko było dobrze dokąd nie zaznaczyła się wyraźnie przewaga Kolejarza. Wtedy gracze Ogniwa ruszyli do ataku — nie na bramkę przeciwnika jednak lecz na samych zawodników. Efekt? Wiadomo jaki: kontuzje, gwizdy, bałagan, wstyd!

A najsmutniejsze jest, że to nie był pierwszy fakt w ich „sportowej" karierze.

Radzimy sportowcom Ogniwa z Kartuz zabrać się jak najszybciej do pracy wychowawczej i pokazać wreszcie publiczności kartuzkiej pokaz ładnej i czystej gry.

Brunon Dompke
Kartuzy

Nie wszyscy rozumieją krytykę prasową

Po przeczytaniu artykułu umieszczonego w 47 nr „Przeglądu Sportowego", pt. „O tych, którzy nie rozumieją, co oznacza słowo korespondent" — chciałem Was powiadomić, że niestety i ja znalazłem w swej działalności przykład, który również może zobrazować, że z przyjęciem i zrozumieniem krytyki przez naszych działaczy nie jest jeszcze najlepiej.

Otóż po ukazaniu się mojej notatki „Dobry Gospodarz", w której atakowałem PKKF Szczecinek, przewodniczący PKKF Solecki miał nie tylko do mnie pretensje, ale zaczął mnie poprostu sztorcować, że go opisuję w prasie i że on się teraz musi tłumaczyć i wyjaśniać, a w końcu prosił mnie, abym już tego więcej nie robił.

T. Komecki Szczecinek

Przyp. red. Przewodniczący PKKF Solecki, odpowiedział nam na zamieszczoną notatkę i mamy nadzieję, że zmieni swój pogląd na krytykę.

Raid kolarski „Szlakiem PKWN"

Zarząd Główny PTTK organizuje w dniach 18—21 lipca 3-etapowy ogólnopolski raid kolarski „Szlakiem PKWN". Raid zorganizowany na cześć Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej i 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN, podzielony jest na trzy etapy. Chełm Lubelski — Kazimierz — Warka — Warszawa, ogólnej długości 279 km.

Raid obok założeń turystycznych będzie miał charakter krajoznawczy i będzie służył pogłębieniu wiadomości o Polsce.

Zakończenie raidu nastąpi 21 lipca w Warszawie w czasie Zlotu. Uczestników mogą zgłaszać tylko organizacje ZMP, Zrzeszenia Sportowe, Szkolne Koła Sportowe, zakłady pracy, ogniwa PTTK itp. Pierwszeństwo w przyjmowaniu do raidu mają przodownicy pracy, nauki i sportu.

Wisłą na trasie Wilanów – Warszawa

Tradycyjny wyścig pływacki Wilanów — Warszawa stał się doskonałym sprawdzianem nie tylko kondycji zawodników, ale i ich orientacji. Zdradliwy nurt Wisły, nie był dla pływaków straszny, wymagał jednak od nich dużej dozy odwagi, szybkiego refleksu i kondycji, o którą jest dość trudno na początku sezonu.

Zmienne koryto Wisły nakazywało dużą czujność. Wystarczyło, by zawodnik wpadł na mieliznę i odbił się kilka razy nogami o dno, aby za kilka minut schwycił go kurcz.

O tych „tajemnicach" Wisły opowiada nam Czuperski, który brał udział w ostatnim wyścigu.

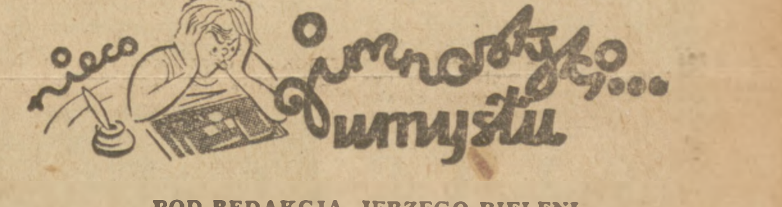
— Tuż po starcie, mówi, on, zgrana trójka: Kociszewski, Ludwikowski i Jaworski wyrwała do przodu jak szalona. Chcieli jak najbardziej od nas uciec. Ja „zaopiekowałem się" Kowalskim i Wilkoszewskim, których prowadziłem po nurcie, gdyż start ten nie był mi pierwszyzną.

— Po trzech kilometrach zaczęliśmy zbliżać się do czołowej trójki. Widzieliśmy z dala pilotującą łódkę. Minuty płynęły za minutami. Pierwszy „wykończył się" Ludwikowski, który wpadł na „przykosę" i zawróciło go.

— Widać już było most Poniatowskiego, gdy nagle Kociszewski zaczął wołać o kajak. Kurcz, nogi, nie pozwolił mu ukończyć wyścigu. Zaczęliśmy finisz. I tu zabrakło mi sił. Kowalski lekko oderwał się ode mnie, minął Jaworskiego ja zaś pilnowałem tylko Wilkoszewskiego.

— Tak — kończy Czuperski — wyścig Wilanów — Warszawa winien na stałe wejść do programu imprez sekcji pływackiej St. KKF. Osiem kilometrów na bieżącej wodzie to jest zupełnie co innego niż ten sam dystans na pływalni. Trzeba pamiętać, że wielu z czołowych zawodników boi się bieżącej wody. Powinniśmy również i w tym wypadku wziąć wzór z pływaków ZSRR, dla których podobne imprezy są chlebem powszednim.

W wyścigu startowało 94 zawodników, w tym 16 kobiet. Wyścig ukończyło 78 w tym tylko jedna zawodniczka wycofała się. Wyniki: 1. Kowalski — 59,31, 2. Jaworski — 59.38. 3. Czuperski — 59.45. 4. Wilkoszewski, 5. Graczyk, 6. Ludwikowski. Pierwsza kobieta przypłynęła na 18 miejscu: była nią Kamińska — 1:06.21 drugie zajęła Gryka, trzecie — Byszewska.



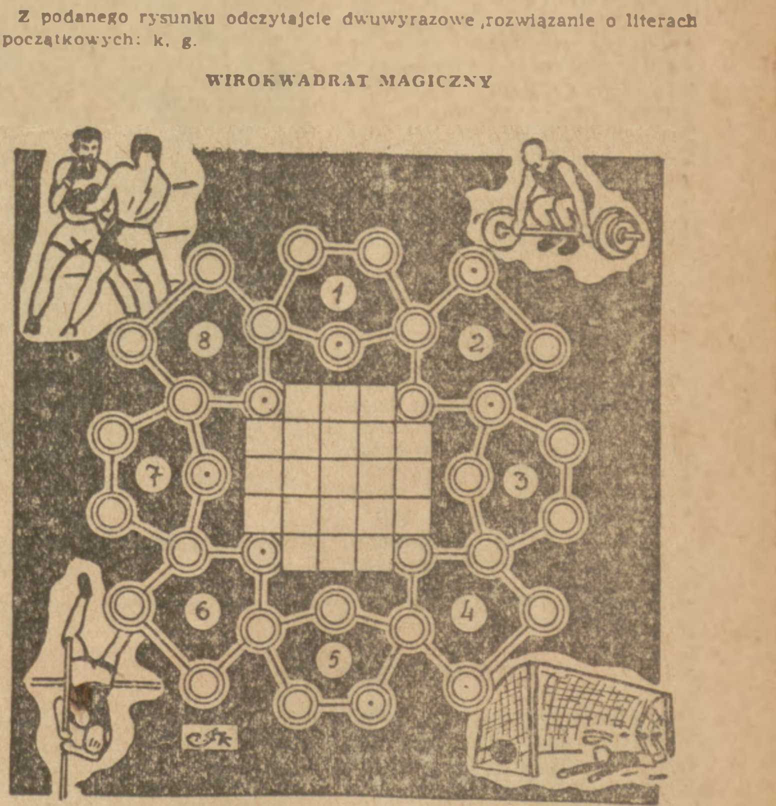
POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

REBUS AKTUALNY



Z podanego rysunku odczytajcie dwuwyrazowe rozwiązanie o literach początkowych: k, g.

WIROKWADRAT MAGICZNY



Dookoła liczb wpisać wirowo zgodnie z ruchem wskazówki zegara osiem wyrazów o podanym znaczeniu. Do środkowej figury wpisać pięć wyrazów pięcioliterowych tak, aby je można było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Część łodzi, 2) zimowy sprzęt sportowy, 3) w grze: „partia nierozegrana", 4) nazwisko polskiego biegacza na 400 m przez płotki, 5) maratonista francuski, 6) wytknięcie drogi biegów sportowych, 7) lekki statek sportowy z żaglami, 8) miejsce od którego zaczyna się wyścig. Początek wyrazu oznaczony punktami.

Znaczenie wyrazów kwadratu magicznego: 1) Inaczej: „wychowanie fizyczne", 2) znany długodystansowiec radziecki, 3) dopływ Odry, 4) sprzęt sportowy, 5) część głowy.

K. Fiedorowicz

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania szereg książek sportowych. Rozwiązania nadsyłać należy na adres Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dziesięć dni (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 38 „Przeglądu Sportowego" z dn. 8 maja br.:

FIGURA MAGICZNA: Csorich, Torpedo, Ozierow.

REBUSOGRAF: Młodzi i starzy na mecie Biegów Narodowych! (wieniec, młot, nów, radio, grzyby, miech, as, doza).

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Alicja Kałuża Ostrowiec Świętokrzyski, Kolonia Robotnicza 66;

2) Bernard Brucki, Gdańsk, ul. Zakamarki 6 m. 4;

3) Kazimierz Binkiewicz, wieś i p-ta Rossoszyca, pow. Sieradz, woj. Łódź.;

4) Zdzisław Zientarski, Wrocław 12, ul. Sempołowskiej 34 m. 10;

5) Zdzisław Kaczkowski, Kielce, ul. Hoża 9a.



Lekarz, lekarz! Czemu zwlekasz?

JAK wam się podoba wynik 14 minut na 5 km? Ładny, co? A 70 m w rzucie oszczepem, czy 10,4 na setkę. W pływaniu 57 sekund to też nie byle co. No niech będzie 57,6. Albo 96 metrów na Krokwi. Ładna liczba, nie?

A jak wam się podoba taka liczba: 36,6. Nie wiecie? 50 m z granatem? Bieg na 300 m? A może 200 m z płotkami?

Nie! To bardzo ważna liczba. Liczba, bez której żaden zawodnik nie może nawet marzyć o Olimpiadzie. Bez tej liczby nie ma mowy o minimum olimpijskim. I dlatego walczą o nią lekarze, czuwający nad zdrowiem zawodników. Ale jeśli któryś zawodnik przekroczy 36,6 stopni, czyli mówiąc poprostu zachoruje?

Wśród kadry olimpijskiej na AWF nie spotykam lekarza.

— Nie ma! — skarży się Adamczyk, pokazując mi obrzęk pod kolanem.

— Jakto, nie ma? — pytam zdziwiony.

— Nie ma. Zjawi się na pewno w przeddzień wyjazdu. Wyjazd na Olimpiadę jest bardzo atrakcyjny, a kolano zawodnika cóż? — Proza.

A ze zdrowiem naszych reprezentantów nie jest najlepiej. Weinberg i Ilwicka — mają poważne kontuzje, Rakoczy, Reindlowa — kontuzja, Adamczyk — obrzęk.

Musimy skończyć z tym walkowerem lekarskim na obozach! Takie walkowery przegrywają i lekarze i zawodnicy.

To straszne, kiedy czołowi sprinterzy nie mogą dogonić lekarza. Lekkoatleci urządzili sobie nawet w AWF taką grę towarzyską: jeden przebrany w biały płaszcz biegnie z boiska, a wszyscy krzyczą za nim:

lekarz, lekarz,
dokąd nam uciekasz?

A lekarz na to:

— Nie lubię takich żartów i kpinek.
Spotkamy się w pociągu do Helsinek.

JÓZEF PRUTKOWSKI

7 nowych rekordów ciężarowców
i eksperymenty na obozie zapaśników

W DNIU 20. VI. 52 r. przeprowadzono na obozie ciężarowców w A.W.F. II-gie zawody kontrolne w podnoszeniu ciężarów. Wyniki wykazały dalszy wzrost formy zawodników, co jest objawem rokującym jak najlepsze nadzieje. Ale wydaje się, że obecna forma naszych sztangistów jest momentem zwrotnym i sygnalizuje konieczność całkowitego przestawienia treningu z wyczynowego na techniczno-kondycyjny.

Należy bezwzględnie „zakonserwować" obecną formę szczytową zawodników w oparciu o racjonalną gimnastykę i sporty uzupełniające. Ćwiczenia wyczynowe należy ograniczyć do podnoszenia 60—70 proc. maksymalnego wyniku przy równoczesnym zwiększeniu ilości podniesień sztangi. **Jeżeli zawodnicy opanują technikę całkowicie, zwłaszcza rwania i zwiększą szybkość wyciskania i podrzutu to w Helsinkach powinni uzyskać wyniki co najmniej od 2 do 3 proc. wyższe** (w koguciej — 267,0 kg, w piórkowej — 290,0 i w lekkiej — 310,0 kg.

Wyniki zawodów kontrolnych (wszystko nowe rekordy Polski) przedstawiają się nast.: w koguciej Dziedzic (W-wa) uzyskał w rwaniu 80,0 kg, w lekkiej Ścigała (Śląsk) osiągnął w podrzucie 119,0 kg. W wadze lekko-ciężkiej Roguski (OWKS) ustanowił 2 rekordy; w trójboju 312,5 kg, oraz w podrzucie 130,5 kg.

Autorem pozostałych rekordów w liczbie 3-ch jest Białas (Śląsk), który w wadze półciężkiej uzyskał w trójboju 320,9 kg, w rwaniu 103,4 kg i w podrzucie 130,5 kg.

Wyniki Roguskiego i Białasa nie stanowią wyznaczonych minimów olimpijskich (340,0 i 360,0 kg) nie mniej — są wyrazem wzrostu ich formy.

EKSPERYMENTY W OBOZIE ZAPAŚNIKÓW

A więc duszenie wagi. Kierownictwo obozu i trenerzy uznali za stosowne przesunąć Sznajdra (Poznań) waga ciała w dniu 20. VI. br = 56,8 do wagi muszej = 52,0 kg. Tobołę (Śląsk) ważącego 60,0 kg do koguciej = 57,0 kg, oraz Szajewskiego Zb. (W-wa) ważącego w tym samym dniu 69,8 kg do wagi lekkiej = 67,0 kg. Gołaś (Śląsk) ważący 75,2 kg ma przygotować wagę półśrednią = 73,0 kg.

Sznajder (lat 21) ma zdusić 4,8 kg, Toboła (lat 24) — 3,0 kg, Szajewski Zb. (lat 36) — 2,8 kg i Gołaś (lat 32) ma do zrzucenia 2,2 kg.

O ile Szajewski i Gołaś mogą zgubić wagę intensywnym treningiem o tyle trudniej będzie z nadwagą Toboły, a szczególnie Sznajdra, który ma zdusić blisko 1/10 wagi swego ciała.

Zważyć należy, iż Olimpiada odbywa się w okresie letnim, kiedy organizm ma tendencję do wchłaniania większej ilości płynów i taki stan stwarza największą trudność nie tylko z uzyskaniem wagi, ale również i z jej utrzymaniem. Skoro już zdecydowano się na tego rodzaju eksperyment, to należy bezwzględnie poprzeć powziętą decyzję opinią lekarza, a zawodników oddać pod jego stałą obserwację.

Umotywowaniem powziętej decyzji odnośnie duszenia wagi jest zwiększenie szans zapaśników na skutek przesunięcia ich do niższych kategorii. Decyzja kierownictwa obozu jest słuszna jeżeli chodzi o teren krajowy. Zaplanowani w tych wagach zawodnicy (po uzyskaniu limitu wagi) będą niewątpliwie najlepsi w Polsce. Ale jeżeli chodzi o teren zagraniczny to żadnych absolutnie nie ma w tym względzie przesłanek, które by nastrajały optymistycznie.

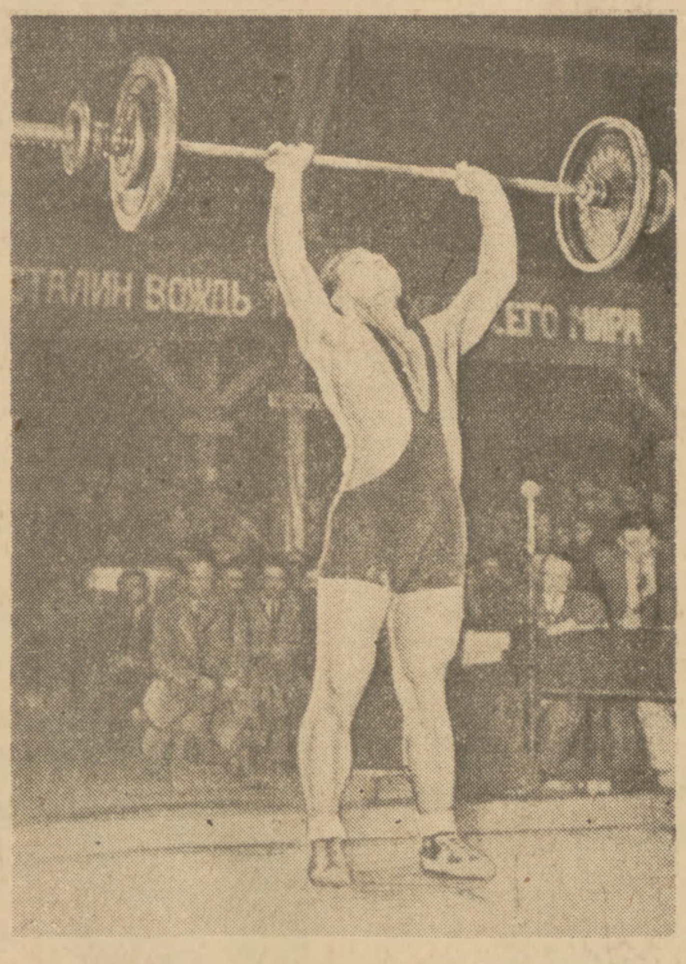
Założenia te są tylko i wyłącznie teoretyczne. Przeciw nim przemawia zachowanie koniecznej diety, wystrzeganie się płynów, złe samopoczucie i... obawa, że jednak wagi nie będzie można utrzymać przez wiele dni walk w Helsinkach. Taki stan wprowadzi zawodnika niewątpliwie w atmosferę nerwowości i obniży jego aktywność.

Drugim umotywowaniem decyzji kierownictwa i trenerów jest fakt, że wyznaczeni w wadze lekkiej zawodnicy Jakubowicz (Poznań), Kusz (Śląsk) i Dąbrowski (W-wa) nie mogą być brani pod uwagę na wyjazd. Kusz został powołany na obóz mimo kontuzji(!), Dąbrowski ma złamaną konchę ucha a Jakubowicz... przegrał z... Kuszem.

Szkoda, że na obozie nie ma Neubauera (Stal), który powinien znaleźć się tutaj chociażby w roli sparring-patnera zamiast kontuzjowanego Kusza. Atmosfera wśród zapaśników nie jest najlepsza. Zagadnienie wagi staje się dla nich najważniejsze. Taki stan może wpłynąć ujemnie na obecną ich formę.

Jeżeli chodzi o szanse naszych zapaśników na Olimpiadzie to wychodząc z założenia, że zawodnicy przygotują planowaną wagę z zachowaniem obecnej formy i kondycji — powinni przy szczęśliwym losowaniu pokonać zapaśników Albanii, Bułgarii i może Czechosłowacji. Te przewidywane zwycięstwa dałyby im dobrą lokatę w Helsinkach.

St. Świętosławski
przewodn. Sekcji Atletyki WKKF Warszawa



Rekordzista Polski Białas podczas występów ciężarowców radzieckich. Foto CAF



Studentki Akademii Wychowania Fizycznego defilują na terenie swojej uczelni podczas dzielnicowego Święta Kultury Fizycznej Foto E. Franckowiak

Bzdura

Coraz więcej budujemy urządzeń sportowych, stadionów, boisk, pływalń. Coraz więcej ludzi korzysta z dobrodziejstw kultury fizycznej. Uczniowie, studenci, robotnicy, urzędnicy... Zresztą któż zdoła wyliczyć te masy, które szukają dziś w sporcie nie tylko rozrywki, ale i wypoczynku.

A jednak.

Jednak znaleźli się ludzie, którzy „autorytatywnie" stwierdzili, kto może korzystać w Polsce z urządzeń sportowych.

Naturalnie „Głos Ameryki". Cytujemy „wiadomości dobre czy złe ale zawsze prawdziwe":

> .....W Polsce przeznacza się duże sumy na budowę stadionów, pływalń i innych urządzeń sportowych. Ale ze stadionów tych korzystać mogą tylko członkowie komunistycznych organizacji młodzieżowych".

No cóż, polemizować z tym „oświadczeniem" nie będziemy. Jest ono nonsensem oczywistym, nonsensem, którego bzdurność widzi dziś u nas każdy, kto jest stałym bywalcem stadionów, boisk i pływalń. Wyłączamy się.

ptr.

Spacerkiem po AWF

JESTEŚMY zdecydowanie pokrzywdzeni — to było pierwsze zdanie lekkoatletów, których zastaliśmy w pokoju kierownictwa. Z trenerów był Marian Hoffman, Kozubek, obok siedział Grabowski, wpadł też na chwilę Weinberg i Masłowski.

— Pokrzywdzeni? Przez kogo? Powiedźcie. Trzeba pomóc, zmienić, naprawić... zaraz się napisze...

— Tylko „bez nerwów" — uspokoili mnie szybko. — Zawiniła tylko... pogoda. Leje i leje. Gimnastycy, ciężkoatleci mogą ćwiczyć na sali, a my? My musimy moknąć. Cóż poradzić na to? Może to się zresztą i przyda. Nie jest przecież powiedziane, że Helsinki przyjmą nas słońcem...

Teraz w najbliższej perspektywie naturalnie widzimy Kraków, ale o tym nie mówmy

— Co do treningów skoczków — informuje trener Marian Hoffman — to nastawieni jesteśmy na szybkość. Grabowski po naświetlaniach czuje się dobrze (miał lekko nadwerężoną nogę), podobnie i Weinberg, gorzej z Ilwicką, która dwa tygodnie temu uległa kontuzji i dopiero w poniedziałek pierwszy raz trenowała.

Z innych zawodników... Tu posypały się słowa uznania o niezwykle sumiennym rekordziście Masłowskim, o przewodniczącym Rady Obozu Łomowskim, o...

Trenerzy i zawodnicy chcieli nam opowiedzieć o wszystkim, ale niestety nie mieliśmy czasu na dłuższą pogawędkę. Na AWF jest jeszcze przecież kadra gimnastyków, ciężkoatletów i strzelców.

Niestety do strzelców nie mieliśmy szczęścia. Akurat wyjechali na trening do Rembertowa. Wiemy jednak, że b. starannie i z dużym zapałem przygotowują się do Olimpiady. Ostatnie zawody w strzelaniu do rzutków, w których dwukrotnie pobito rekord Polski (najmłodszy zawodnik — Korolkiewicz i najstarszy chyba — Kiszkurno) i w których oprócz tego dwukrotnie wyrównano stary rekord — są najlepszym dowodem formy tych sportowców.

JEST POPRAWA...

Gimnastycy i kilka gimnastyczek ćwiczą na małej sali. Mężczyźni na koniu, Rakoczy, Reindlowa, Wilkówna, Kurzanka, Kowalska — na równoważni pod kierunkiem trenera Skirlińskiej.

Właśnie nadchodzi Rakoczy. Z zadowoleniem opowiada o wybitnej poprawie... jedzenia w stołówce. To bardzo ważne dla zawodnika.

— Co do naszej formy... Tu już naszą mistrzynię wyręczył trener Dembicki, który z drugą grupą kobiet prowadził ćwiczenia w hali i teraz udzielił nam kilku informacji.

— W tej chwili pozostało na obozie 11 kobiet (w tym dwie przewidziane jako sędziowie), oraz 8 mężczyzn. Nasz najsłabszy punkt w obu konkurencjach, skok przez konia, bardzo został poprawiony. Wśród kobiet, najbardziej wyrównany poziom uwydatnia się w ćwiczeniach wolnych, najlepiej opanowane są poręcze, najwięcej zaś trenujemy na równoważni. Zrozumiałe — to trudna konkurencja, która wymaga wielkiej odporności psychicznej zawodnika. Wśród mężczyzn najrówniej idzie Sobala. Ćwiczenia wolne i skok — to ich najmocniejsze punkty — kończy trener.

CO SIĘ DZIEJE W „HADESIE"

Na prawo od gimnastyczek walczą zapaśnicy. Przed chwilą dr Sidorowicz przeprowadzał badania Szajewskiego i Gołasia. Właśnie widzimy Szajewskiego ze sparring-partnerem Redą na macie. Po skończonej walce zawodnik znowu zostanie poddany badaniu.

Ale tego już nie zdążymy zobaczyć. Walka bowiem trwać będzie dość długo. Obecnie zapaśnicy znajdują się przed najwyższym nasileniem treningu.

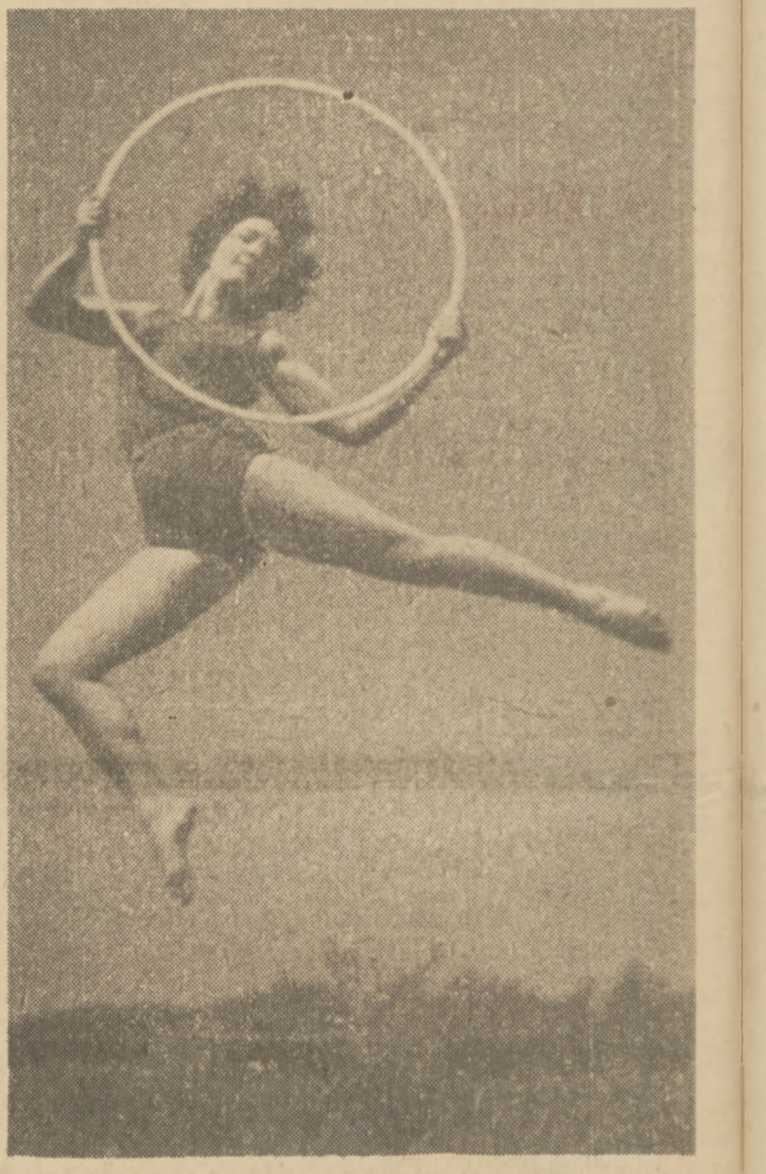
Niejasne? Zaraz wyjaśnimy. Od 2—15 maja przeprowadzana była lżejsza forma treningu — sparring, teraz ma już miejsce właściwy trening, o dokładnie określonym czasie. Dziś zawodnik walczy 30 min. zmieniając co 10 min. sparring-partnera, przy końcu miesiąca czas treningu dojdzie do 45 min. Następnie, natężenie zacznie maleć i ok. 3 lipca nastąpi odpoczynek. Należy dodać przytem, że zapaśnicy i ciężarowcy, podobnie jak bokserzy, mają dodatkową trudność — utrzymanie i tracenie wagi. Na obozie ważenie, wszelkie wykazy, harmonogramy są bardzo skrupulatnie prowadzone.

Ciężarowców znajdujemy w tak zw. „Hadesie", czyli w sali treningowej w suterynie. Jest ich tu czterech: Ścigała demonstruje właśnie podrzut oburącz, a Skowronek rwanie. Białas jedną dłoń na kilka dni ma unieruchomioną w gipsie, ale się nie przejmuje i drugą podrzuca, jak zabawką, ciężarem 25 kilogramowym. Dziedzic dla rozmaitości pokazuje wzorowe wyciskanie.

* * *

Niestety trzeba było wracać. A szkoda. Tyle tu interesujących spraw i atmosfera prawdziwie przedolimpijska udziela się każdemu kto zawita w tym czasie do AWF.

(KM)



Na obozie kadry gimnastycznej AWF — Marcinczak wykonuje efektowne ćwiczenia z kółkiem. Foto E. Franckowiak

Pływaczki węgierskie
w doskonałej formie

PRZYGOTOWANIA pływaków do Olimpiady idą pełną parą we wszystkich krajach. Po doskonałym czasie Bozon na 100 m grzbiet. — 1:05,5, który jest drugim wynikiem na świecie na pływalni 50 metrowej (Kiefer — 1:05,4 — 1942 r.), Boiteux uzyskał na 1500 m dow. 19:07,8 podczas meczu Francja — Jugosławia 106:60.

Doskonałą formę wykazują pływaczki węgierskie, które w czasie kolejnych zawodów kontrolnych osiągnęły na 50 metrowym basenie rewelacyjne rezultaty. I tak Gyenge Valeria przepłynęła 400 m dow. w 5:14,7, co jest najlepszym wynikiem w świecie w r. bież.

Na 100 m dow., uzyskano następujące rezultaty:

Kato Szoko — 1:06,8, Temes J. — 1:06,9, Novak Ilonka — 1:07,8, Littomericzky — 1:08,4. Ten sam dystans przepłynął Kadas w 58,2 a Ipacs, 59,1. 200 m. dow. mężczyzn wygrał Nycki 2:10,4 przed Csordasem — 2:12,2 i Garayem — 2:15,2.

Wyniki Boiteux Węgrzy, porównali z rezultatami Csordasa na tym dystansie — 19:09,8. Oto wyniki uzyskane przez tych zawodników na poszczególnych długościach:

	Csordas	Boiteux
100 m	1:07,4	1:06,4
200 m	2:21,6	2:21,6
300 m	3:37,3	3:37,3
400 m	4:57,8	4:54,2
500 m	6:15,2	6:11,3
600 m	7:33,2	7:28,9
700 m	8:51,3	8:47,7
800 m	10:09,5	10:05,9
900 m	11:27,1	11:25,2
1000 m	12:44,1	12:44,0
1100 m	14:01,6	14:03,2
1200 m	15:19,1	15:20,7
1300 m	16:37,2	16:38,9
1400 m	17:55,5	17:55,7
1500 m	19:09,8	19:07,8

Refleksje motocrossowe

Zbyt mało zawodników
widzieliśmy na starcie

TRZYDNIOWY pobyt na Ławicy w Poznaniu, gdzie przeprowadzono pierwszą eliminację raidową do mistrzostw Polski pozwolił na dokładne obserwowanie naszych zawodników raidowych.

Czasy na treningach były bez porównania lepsze od tych jakie osiągnięto podczas zawodów. Nic ma się jednak czemu dziwić, gdyż rozjeżdżana coraz bardziej przez maszyny trasa stawała się coraz cięższa. Szczególnie pogarszał się odcinek podmokłej łąki, która w dniu zawodów stanowiła prawdziwe trzęsawisko.

Nic więc dziwnego, że np. Kwiatkowski, zwycięzca w kl. 500 ccm osiągnął na treningu ze startu z miejsca 3:04,0, a średnia okrążeń w czasie wyścigu wynosiła 3:19. Trzeba jednak bezstronnie stwierdzić, że Kwiatkowski miał jeszcze zapas w maszynie i mógł pojechać szybciej. Najlepszy czas osiągnęli Żurawiecki i Jakubowski startujący na Jawach 250 ccm, co było wynikiem zaciętego pojedynku prowadzonego przez cały czas między tymi dwoma zawodnikami.

Pragnąc ocenić styl naszych zawodników i ogólny poziom raidowców musimy przede wszystkim podkreślić bardzo dobrą jazdę Palucha, który mimo iż na treningach jechał z nadmierną brawurą, to jednak podczas zawodów opanował się i pokazał jazdę pełną dynamiki i ambicji.

Żymirski, będący jednym z bardziej klasycznie jadących zawodników udowodnił jeszcze raz swą wysoką klasę jeździecką. Jego styl może być wzorem dla młodych zawodników, którzy powinni uczyć się opanowania maszyny w różnorodnych warunkach terenowych. Trzecie miejsce Żymirskiego to przede wszystkim skutek jego nadmiernej wagi. Jawa 250 ccm jest motocyklem niezbyt silnym, a Żymirski waży przecież 90 kg, co jest za dużo dla 9-cio konnej Jawy i Ogniwo powinno dać Żymirskiemu inną, mocniejszą maszynę, na której mógłby w pełni wykazać swoje możliwości raidowe.

Z przyjemnością obserwowaliśmy na starcie liczną młodzież, która debiutowała w imprezie mistrzowskiej. Bezwzględnie są jeszcze duże braki przede wszystkim w rutynie i opanowaniu, ale z czasem to przejdzie i pozwoli wtedy na znaczne odmłodzenie naszej czołówki. Rewelacją był doskonały zawodnik Spójni — Jakubowski, który rokuje duże nadzieje.

Niestety nie widzieliśmy na starcie wielu zawodników, którzy mają uprawnienia do ubiegania się o mistrzostwa Polski. Są jeszcze sekcje, które niewłaściwie rozdzielają sprzęt raidowy jak np. Unia Leszno, która mimo iż ma 3-ch zawodników z II licencją żadnego z nich nie wysłała na motocross do Poznania, a jak nas informują z Leszna, Jawy są używane przez zawodników sekcji żużlowej.

Wskutek niezrozumienia idei raidowej, w niektórych sekcjach motorowych, na blisko 250 uprawnionych do startu w raidach o mistrzostwo Polski na I eliminację stawiło się zaledwie 115 zawodników, z czego po treningach wystartowało 93.

Mamy nadzieję, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie i następna eliminacja raidowa będzie naprawdę masową imprezą motorową.

K. Wolff

Wspomnienia olimpijskie z ringu w Amsterdamie

OPOWIADALIŚMY już o błędzie jaki popełnił PZB angażując w 1938 roku na trenera olimpijskiego Billy Smitha. Nie był to pierwszy wypadek. Nasze władze pięściarskie podobną omyłkę popełniły już przed Igrzyskami w Amsterdamie, ale nie wyciągnęły z niej żadnych wniosków ani nauki.

Przed Amsterdamem w roku 1928 wybór padł na Niemca Nispela. I wydaje się, że nasz Związek niezbyt zastanowił się nad nim i nie przemyślał głębiej tego zagadnienia.

Jak opowiadał Sztam — Nispel był niewątpliwie dobrym i rutynowanym zawodnikiem, należał do extraklasy niemieckiej i trzykrotnie zdobył mistrzostwo w kategorii półciężkiej. W czasie kariery bokserskiej rozegrał przeszło 200 walk. PZB jednak nie zainteresował się najważniejszą sprawą czy Nispel potrafi trenować, czy zdobył już dostateczną rutynę instruktorską i czy posiada metodyczne podejście do szkolenia. O tych sprawach nikt niestety nie pomyślał.

Istotnie okazało się, że Nisplowi przede wszystkim brakło rutyny. Być może, że sam on to zrozumiał po pewnym czasie i niespodziewanie ulotnił się z Polski, po zainkasowaniu z góry pensji w wysokości 800 złotych!

PIERWSZY MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY

Przed Olimpiadą w Amsterdamie, aby wypróbować naszych bokserów, postanowiono rozegrać w lipcu 1923 roku pierwszy w dziejach polskiego pięściarstwa międzypaństwowy mecz bokserski. Wybór padł na Austrię. Mecz miał odbyć się w Poznaniu. Urządzenie takiego meczu w owe czasy było wielkim ryzykiem finansowym. Obawiano się, że zawiedzie publiczność i trzeba będzie do tej imprezy dołożyć wiele pieniędzy, a tych ciągle brakowało. Toteż w PZB panowało wielkie podniecenie i zdenerwowanie, które udzieliło się również bokserom. Tacy zawodnicy jak Forlański czy Tomaszewski nie mogli opanować nerwów. Spokojniejsi byli Głon, Majchrzycki i Arski, którzy już posiadali więcej międzynarodowej rutyny.

Drużyna austriacka była wówczas dobrze notowana na europejskich ringach. Austriacy często spotykali się z Węgrami i nabierali międzynarodowego szlifu.

Zbliżał się termin meczu i organizatorom spadł kamień z serca. Wszystkie bilety zostały rozchwytane i ostatecznie w sali zgromadziło się 4000 widzów, co było rekordem na tamte czasy.

SĘDZIOWIE NA ARENIE

Mecz wygrała Polska 10:6. Już na tym pierwszym meczu doszło do machinacji sędziowskich. Arski walczył z Frabergiem. Spotkanie było wyrównane, jednak bojowy Arski nie mógł się przebić przez gardę Austriaka i nie potrafił zadać mu decydującego ciosu. Po walce trzeba było długo czekać na wynik. Wreszcie sędziowie ogłaszają zwycięstwo Arskiego. Później znów zaczynają badać kartki punktowe, debatują, gestykulują i... zmieniają decyzję — zwycięstwo przyznają Austriakowi. A jak się później okazało decyzja została zmieniona, ponieważ na jednej z kartek punktowych dokonano poprawki.

Zwycięskie punkty dla Polski zdobyli: Forlański, Głon, Majchrzycki, Snopek i Tomaszewski. Jakkolwiek mecz został wygrany, to jednak przyniósł on pewne przedolimpijskie rozczarowanie, gdyż przegrali zawodnicy, na których najwięcej liczono, to jest Górny, Arski i Stibbe.

Na podstawie obserwacji poczynionych w czasie meczu zaliczono do ekspedycji olimpijskiej Górnego, Głona, Majchrzyckiego i Snopka.

MAJCHRZYCKI WALCZY

A oto jeden z obrazków amsterdamskich: Między liny wchodzą Majchrzycki i Węgier Szaboky. Węgier natychmiast po gongu rzuca się na „Majchra" i stara się go dosięgnąć szerokimi sierpowymi. Poznaniak odskakuje i studzi zapały przeciwnika ciosami prostymi. Od czasu do czasu przeciwnicy wpadają w zwarcia, w których góruje Polak. Mimo to runda należy do Węgra, który częściej atakował.

Druga runda nie przynosi sukcesu Majchrzyckiemu. Węgier kilka razy przedostał się przez jego gardę i trafia silnie. Ale w trzeciej „Majcher" budzi się, z wielką ambicją rusza do ataku i jego lewe i prawe dosięgają celu. Zdołał on odrobić utracone punkty i wygrał walkę.

GŁON NA RINGU

A teraz opowiemy jak walczył nasz najlepszy ówczesny technik Głon. Miał on za przeciwnika wysmukłego Chilijczyka — Martineza.

Po gongu wspaniała lewa Głona od razu zaczyna pracować jak maszyna, ale niestety brakuje jej skuteczności. Wszystkie ciosy Polaka spływają po Chilijczyku bez najmniejszego wrażenia. Z widowni dochodzą głosy dopingu Południowo-Amerykanów i Martinez przechodzi do potężnego ataku. Nieszczęście... Amerykanin trafia Głona potężnym prawym sierpem. Głon wyraźnie zostaje ogłuszony, ale wie co w takich wypadkach czynić. Przede wszystkim nie wolno dać poznać przeciwnikowi, że się odczuło cios. Trzeba za wszelką cenę utrzymać rywala na dystans za pomocą lewych prostych. Tak też czyni Głon i starcie ostatecznie jest wyrównane.

SPORTOWY GEST

W drugiej rundzie Chilijczyk z prawdziwie południowym temperamentem rzuca się znów naprzód. Głon jednak zachowuje zimną krew. W pewnym momencie Chilijczyk rozpędza się. Głon zgrabnie odskakuje i jego przeciwnik traci równowagę i pada na liny. Polak rycerskim gestem pomaga podnieść się przeciwnikowi. Sportowy ten postępek bardzo podobał się publiczności, która głośno klaszcze.

Wypadek ten nie peszy Martineza i atakuje on nadal ale bardzo chaotycznie. W trzeciej Głon dobrze pracował na dystans; wtedy to Martinez zaczyna się denerwować i trzyma za co dostaje napomnienie. Głon atakuje teraz częściej i dopiero pod koniec walki opuszczają go siły.

Polacy byli pewni zwycięstwa Polaka — dużo lepszego technika. A tymczasem arbiter ringowy podnosi do góry rękę Chilijczyka. Kulisy tego werdyktu stają się jasne, gdy się weźmie pod uwagę, że w komisji sędziowskiej znajdowało się dwóch Amerykanów, którzy więcej cenili chaotyczne ataki Chilijczyka niż propozycję obrony Polaka.

SMUTNY BILANS

Końcowy bilans wyprawy amsterdamskiej był dość smutny: Górny pokonał Kanadyjczyka Wolkersa, a w drugiej kolejce uległ Belgowi Bisquet. Snopek przegrał z Anglikiem Malin. Majchrzycki po pierwszej wygranej walce natknął się na mistrza Stanów Zjednoczonych — Halaiko. Poznańczyk walczył dobrze i przez dwie rundy był równorzędnym przeciwnikiem, ale w trzeciej przegrał wyraźnie. Halaiko był dobrym bokserem i zdobył srebrny medal.

Tradycyjnie, jak to bywało w dotychczasowych Olimpiadach, zawodowi menażerowie zapuścili sieci. Złowiono niemal wszystkich mistrzów olimpijskich. Zwycięzcy jak Włoch Orlandi czy też Holender Klaveren w kilka lat później walczyli o tytuły mistrzów Europy na ringach zawodowych.

K. Gryżewski